ŚWIATOWID

8 SIERPNIA 1936 R.
NUMER ZAWIERA 24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND

BOHATERKI XI. OLIMPJADY.



Jadwiga Wajsówna (po lewej) znakomita dyskobolka, która zdobyła srebrny medal i Marysia Kwaśniewska, mistrzyni w rzucie

KISZKURNO — MISTRZEM ŚWIATA.



Kiszkurno, mistrz świata w strzelaniu do rzutków.

Keystone, Berlin



W Berlinie zostały rozegrane mistrzostwa świata w strzelaniu do rzutków. Pierwsze miejsce zajął nasz rodak p. Kiszkurno, bijąc groźnych rywali, w osobach Węgra Halasy, Niemca dra Schöbela, Austrjaka Mühlbauera i innych. Wracającego z Berlina mistrza świata powitano uroczyście na dworcu warszawskim, wręczając mu i jego małżonce wiązanki kwiatów, jak to widać na zdjęciu.

WIELKA NAGRODA NIEMIEC.



Wielką nagrodę Niemiec na torze Nürburgring zdobył Rosemeyer na wozie „Auto-Union", jadąc z przeciętną szybkością 131.6 km. na trasie, która wynosiła 501 km. w 22 rundach. Jako drugi ulokował się Hans von Stuck. Prasa niemiecka z zadowoleniem podkreśla, że niemieckie wozy wyścigowe są obecnie bezkonkurencyjne i biją maszyny francuskie i włoskie. Na zdjęciu Rosemeyer, odbierający gratulacje po wyścigach. *Scherl, Berlin*

* * *

W środę ub. tygodnia formacje polskiej artylerji przeciwlotniczej obchodziły swe święto. To też i na kopcu Kościuszki pod Krakowem, gdzie stacjonuje krakowski dywizjon artylerji przeciwlotniczej odbyła się w obecności dowódców, żołnierzy i przedstawicieli społeczeństwa cywilnego podniosła uroczystość, podczas której pobrano ziemię z kopca Kościuszki, przeznaczoną na Sowiniec. Ziemię złożono w urnę, projektu mjr. Królikowskiego i kpt. Koźmińskiego, a po przemówieniu mjr. Królikowskiego, udano się wraz z urną na Sowiniec. Uczestnicy wycieczki na Sowiniec szli trasą przyszłej drogi, która wybudowana siłami żołnierzy dywizjonu artylerji przeciwlotniczej, połączy w przyszłości oba kopce. Ilustracja nasza przedstawia jeden z momentów tej pięknej uroczystości.

Ag. fot. „Światowid"

TRAGEDJA NA ŚCIANIE ALPEJSKIEJ



Na niedostępnej, północnej ścianie Eigeru w Alpach zginęło czterech znakomitych alpinistów, których zaskoczyła na wysokości 3.400 m burza śnieżna. Zawieszeni na linach asekuracyjnych, turyści zmarli z zimna i wycieńczenia, zanim nadeszła ekspedycja ratunkowa. Zastała ona przy życiu tylko Bawarczyka Kurza, który jednak w czasie transportu także wyzionął ducha. Na zdjęciu Kurz, na chwilę przed swoją ostatnią wyprawą. *Wide World Photos, Londyn*

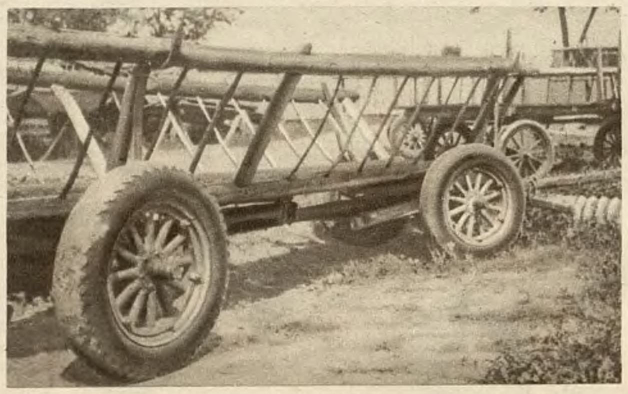
PODNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ NA KOPCU TAD. KOŚCIUSZKI.



W RZĄŚNIKU — NA „POLSKICH BŁOTACH PONTYJSKICH".



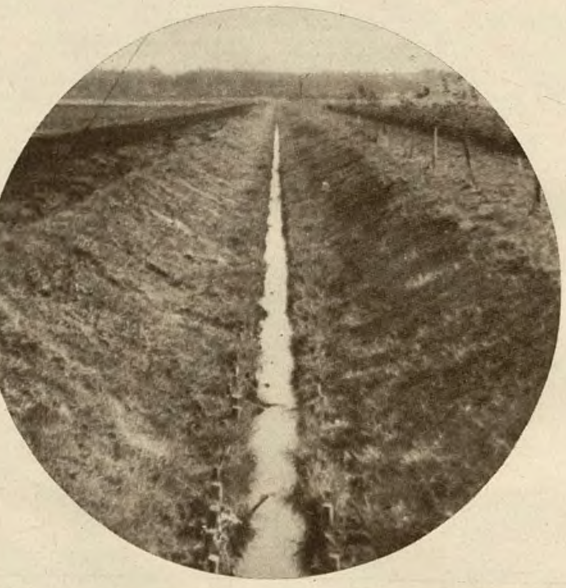
Wycieczka dziennikarzy w Rząśniku, na miejscu, gdzie jeszcze przed dwoma laty rozciągało się bagnisko, a obecnie wznoszą się kopice słodkiego, pachnącego siana i prowadzi droga, możliwa do przebycia nawet dla aut.



Wóz na gumach automobilowych pokonywa w Rząśniku świetnie przeszkody terenowe.



Stylowy kościół we wsi Porządzie, której mieszkańcy są właścicielami poważnej części Bagna Pulwy w okolicach Warszawy.



Przy meljoracji Bagna Pulwy zastosowano tanie, otwarte rowy meljoracyjne.

Sprawa meljoracji Polesia, olbrzymiego kraju, stanowiącego około jedną piętnastą część całej Polski, nie przestaje być aktualną. Kwestja: czy i jak zmeljorować Polesie, to zagadnienie wielkiej wagi, ciągle jeszcze w dostateczny sposób nie przedyskutowane i nieopracowane. Nie wdając się w szczegóły dyskusyjne, zanotujemy jedynie kilka ciekawych cyfr, wysuwanych przez zwolenników i przeciwników całkowitej meljoracji Polesia.

W razie zmeljorowania Polesia, ziemie orne, jakie powstałyby na miejscu dzisiejszych rozlewisk i torfowisk, pozwoliłyby na osiedlenie tam 100 tysięcy rodzin. Teraz przykład obliczenia skrajnie przeciwnego: meljoracja jest tak kosztowna i pochłonęłaby, prowizorycznie obliczając, około dziesięciu miljardów złotych, że kto wie, czy wogóle opłaci się ją przeprowadzać.

W ostatnich dwóch latach rząd polski, a ściślej mówiąc dyrekcja lasów państwowych przeprowadziła jednak ciekawe doświadczenie, które wróży istną rewolucję w poglądach na przystosowanie Polesia do gospodarki rolnej. Doświadczenie to przeprowadzono w Rząśniku, ośmset-hektarowem gospodarstwie państwowem, położonem w okolicach Warszawy, wśród bagien Pulwy.

Bagno Pulwy, z dumą zwane obecnie, po częściowem zmeljorowaniu „polskiemi błotami pontyjskiemi", ciągnie się na przestrzeni 2.500 hektarów; z tego 800 ha należy do państwowego gospodarstwa Rząśnik, pozostała część do okolicznego chłopstwa, przeważnie ze wsi Porządzie, pod Wyszkowem.

Śmiałe doświadczenie Rząśnika polegało na następującem założeniu: torfowisko przeznaczone do meljoracji, zamknąć w ramach administracyjnych i budżetowych jednego gospodarstwa. Kierując się zasadami jak najdalej idącej rentowności wydatkować na meljorację i zagospodarowanie najmniejszą sumę pieniężną i osiągnąć możliwie najwyższe zyski.

Przedewszystkiem zarzucono powszechnie dotychczas stosowany system meljoracji drenowej. Miast zakładania gęstych i bardzo kosztownych drenów, pokopano najprostsze rowy meljoracyjne otwarte. Do budowy śluz, przepustów i mostów użyto wyłącznie drzewa. Małe śluzki drewniane kosztowały w Rząśniku około pięciu złotych. Rowy kopano możliwie najrzadziej — o ile dreny zakłada się częstokroć nawet co 18 metrów! Meljoracja z założeniem drenów z przepustami i śluzami betonowemi kosztuje od 1.300 zł do 2.000 zł za jeden hektar ziemi, natomiast zmeljorowanie Rząśnika łącznie z perwszem nawożeniem ziemi i pierwszym zasiewem kosztowało zaledwie 270 zł.

Rząśnik jest pomyślany jako wzorowe gospodarstwo łąkowe. Należy zaznaczyć, iż Polska nie posiada dotychczas dostatecznej ilości łąk i pastwisk, zwłaszcza łąk z pierwszorzędnym gatunkiem trawy. Nasiona traw szlachetnych, dających dobrą, słodką paszę, sprowadzamy z zagranicy. Stąd też brak nam dobrego bydła, którego racjonalna hodowla mogłaby poważnie wpłynąć na poprawę sytuacji rolnictwa i naszego bilansu handlowego. Choć więc na wydartej bagnom urodzajnej ziemi rząśnickiej udają się doskonale żyta, nawet pszenica, kartofle i buraki, cały ten obszar ziemi pielęgnowany będzie wyłącznie jako łąki. Łąki rząśnickie zasiewane są w sposób wielce oryginalny. Zasiewając na łące około dziesięciu gatunków traw oraz dwa gatunki koniczyny, nie robi się ze wszystkich gatunków mieszanki, lecz każdy gatunek zasiewa się długiemi pasami osobno. Trawa wówczas ładniej i bujniej rośnie, a po skoszeniu łąki, otrzymuje się siano, będące znakomitą mieszanką słodkiej paszy. Jeden hektar zmeljorowanego gruntu daje w Rząśniku 40 do 50-ciu cetnarów siana, za które można uzyskać w sprzedaży 5—7.50 zł za cetnar. Całe gospodarstwo, po pokryciu wszelkich wydatków administracyjnych a nawet podatków dało w ubiegłym roku (dwa lata po meljoracji) 25.000 złotych czystego dochodu; w roku bieżącym zyski te podniosą się do 45 tys.

Torfowisk, o podobnym charakterze jak bagno Pulwy, na którym cudem ludzkiej pracy wyrosła polska Littorja — Rząśnik — Polska posiada trzy miljony hektarów. Może przykład rząśnicki sprawi, iż te trzy miljony hektarów nieużytków przemienią się już w latach najbliższych w jasno-zielone kobierce, od których biegnąć będzie w dal miły, a jakże zdrowy zapach polskiej koniczyny...

Roman Burzyński.

Wszystkie zdjęcia fot. Roman Burzyński, Warszawa

OTWARCIE XI. OLIMPJADY.



Kanclerz Hitler ogłasza XI. Olimpjadę za otwartą.

W sobotę dnia 1 sierpnia nastąpiło uroczyste otwarcie XI. Igrzysk Olimpijskich. Uroczystości trwały właściwie niemal cały dzień. O 10-tej rano odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. O 12-tej Goering podejmował członków Komitetu. Potem goście udali się na uroczystość otwarcia obozu młodzieży. W tym czasie przybyła do Berlina sztafeta z ogniem z Olimpji. Witano ją z entuzjazmem. Przed ceremonją otwarcia Igrzysk kanclerz Hitler wydał wspaniałe przyjęcie dla członków międzynar. Komitetu Olimpijskiego. O godzinie 16-tej przybyło auto, wiozące kanclerza. Powitało je gromkie „heil", orkiestra odegrała hymn niemiecki, „Horst Wessel", i hymn olimpijski. Odzywa się dzwon olimpijski, wzywający młodzież całego świata. Rozpoczyna się defilada państw, biorących udział w Olimpjadzie — trzepocą na wietrze flagi 53 narodów... Potem sportowcy ustawili się przed lożą kanc. Hitlera i przemówił bar. Baillet Latour, prezes międzynar. Komitetu Olimp. Potem witał sportowców całego świata prezes Komitetu Organizacyjnego Igrzysk, dr Lewald. Wreszcie nastąpił kulminacyjny moment: kanclerz Hitler przemówił: „Ogłaszam otwarcie Igrzysk XI. Olimpjady!" Salwy armatnie — wypuszczenie 30.000 gołębi — wciągnięcie na maszt sztandaru olimpijskiego, z pięcioma kołami, symbolizującemi zbratanie pięciu części świata — potem zapalenie znicza od pochodni ostatniego biegacza 3000-kilometrowej sztafety — wręczenie gałązki oliwnej przez starego Greka Luisa kanc. Hitlerowi — przysięga olimpijska i śpiew olbrzymiego chóru — to wszystko głęboko zapadnie w pamięć uczestników i widzów XI. Igrzysk Olimpijskich w Berlinie!

b.



Grek Louis, zwycięzca biegu maratońskiego w 1896 r. zbliża się do kanclerza Hitlera z laurem olimpijskim.

Keystone, Berlin.



Defilada polskich zawodników i zawodniczek na Stadjonie Olimpijskim.

Keystone, Berlin.



Zawodnik niemiecki wbiega ze świętym zniczem na Stadjon Olimpijski w chwili otwarcia Olimpjady.

Keystone, Berlin.

HISZPANJA DALEJ PŁONIE...



Wojska rządowe prowadzą oficera powstańczego, którego schwytano w walkach pod Guadalajara.
Presse-Photo, Berlin.

Po dwu tygodniach wojny domowej w Hiszpanji, toczonej z niezwykłą zaciętością i okrucieństwem z obu stron, fronty zamarły, a akcja wojenna przeszła w fazę statyczną. Zarówno z jednej, jak i z drugiej strony, nie uzyskano żadnych sukcesów, które mogłyby przyczynić się do rozjaśnienia sytuacji i wpłynąć na dalszy jej bieg.

Jak się przedstawia obecnie sytuacja bojowa w terenie? Zacznijmy od południa, gdzie rozpoczęły się pierwsze walki. Południowa grupa powstańcza, idąc z Maroka, po wylądowaniu w Kadyksie i Algeciras, posunęła się na północ przez Sewillę i Kordobę, wcinając się wgłąb kraju na 200 km., licząc od południowego wybrzeża. Grupa ta osiągnęła linję rzeki Guadalquiwir, przekraczając ją w kilku miejscach i ostatecznie, opierając się o tę rzekę jako o bazę wypadową, ustawiła się frontem od Badajoz poprzez Ciudad Real ku południowemu wschodowi na Albacete i na północ od Alicante na wybrzeżu. Były w ubiegłym tygodniu wiadomości o zajęciu przez powstańców portu Valencia, okazało się jednak, że te wiadomości są mylne i polegają na nieporozumieniu. Powstańcy zajęli twierdzę Valencia de Alcantara na granicy portugalskiej.



„Passionata", przywódczyni komunistów hiszpańskich. Agence „VOIR" — Paris.

Front południowy, stojący pod dowództwem gen. Queipo de Llana, usiłuje nawiązać kontakt z frontem północnym, zdążając lewem skrzydłem wzdłuż granicy portugalskiej na Salamanca, grupą środkową na Toledo, a prawem na Valencję. W ostatnich dniach na tym froncie powstańcy odnieśli szereg poważnych sukcesów.

Na froncie północnym grupa gen. Mola zdołała sforsować przejścia przez Góry Kastylskie, przyczem szła tym samym traktem, jakim maszero-

Ciąg dalszy na str. 6.



Przymusowe lądowanie aparatu wojsk rządowych. Agence „VOIR" — Paris.



Na zgliszczach... Agence „VOIR" — Paris.



Zabity powstaniec na jednej z ulic Barcelony. France - Presse — Paris.

HISZPANJA DALEJ PŁONIE...



Wśród śmiechów i naigrawań prowadzi bojówka komunistyczna schwytanego oficera armji powstańczej. Scherl, Berlin.



Barykada na przedmieściu Sevilli, obsadzona przez czerwoną bojówkę rządową, podczas walki z powstańcami. Wide-World Ph., Londyn.

Ciąg dalszy ze str. 5-tej

wała niegdyś armja napoleońska. Bitwy o wyżynę madrycką, a następnie o Madryt toczyły się w tych samych historycznych miejscach, w których odnosił zwycięstwo oręż napoleoński. Po sforsowaniu gór Guadarrama, a przedewszystkiem przełęczy i wąwozu Somosierry, oddziały gen. Mola podsunęły się pod Madryt, zatrzymując się przed stolicą od zachodu i północnego zachodu w odległości przeciętnej 25 km., przyczem przednie straże zajęły El Pardo w odległości 18 km. od Madrytu.

Dalsza ofensywa gen. Mola zatrzymała się, a to dlatego, że posuwającym się wojskom grozi oskrzydlenie od strony wschodniej, gdzie Barcelona znajduje się w rękach rządowych i skąd ostatnio wyruszyły silne oddziały na zdobycie Saragossy, która stanowi ważny punkt oparcia dla lewego powstańczego skrzydła. Ponadto wojska powstańcze na froncie północnym są zaprzątnięte walkami pod Bilbao i San Sebastian, gdzie stoją mocne załogi rządowe.

Obie grupy walczące były w fatalnem położeniu ze względu na brak amunicji i sprzętu wojennego, a przedewszystkiem na brak samolotów. Po słynnej mowie Edena, który oświadczył, że rząd angielski nie sprzeciwi się prywatnym dostawom, sytuacja w sprawie dostaw poczęła się wyjaśniać. Obie strony dostają już zasoby wojenne z zagranicy. Wiele zaognienia wywołał przelot 16-tu samolotów włoskich do hiszpańskiego Algeru. Dwa z tych samolotów skapotowały. Rząd włoski oświadczył, iż nie współdziałał w wysłaniu wspomnianych samolotów. Najwięcej niepokoju wywołała flota hiszpańska, która zawinęła do Tangeru. Obecność tej floty w Tangerze groziła powikłaniami międzynarodowemi, tembardziej, że na wodach hiszpańskich bawi obecnie ponad 60 okrętów mocarstw Europy, a to: Anglji, Niemiec i Włoch. W tych dniach flota rządowa wypłynęła z Tangeru.

Francja zmieniła ostatnio swe neutralne stanowisko wobec Hiszpanji. Rząd nie sprzeciwił się wyjazdowi ochotników francuskich do Hiszpanji, zezwalając jednakże tylko na indywidualne wyjazdy. Ponadto Francja rozpoczęła już wysyłkę sprzętu wojennego dla wojsk rządowych.

Z Anglji przybył do wojsk powstańczych słynny lotnik angielski Black Campbell, który rozpoczął organizację lotnictwa powstańczego. Przybyły stamtąd również dla powstańców samoloty. Ostatnio nadchodzą wiadomości o wysyłce materjału wojennego dla powstańców przez Niemcy i Włochy.

Wojna domowa w Hiszpanji odbiła się szerokiem echem w Europie i wywołała szereg tarć, które grożą poważnemi następstwami dla europejskiego pokoju. Tarcia te doszły do tego stopnia, że mocarstwa liczą się z koniecznością zwołania odpowiedniej konferencji, której terminu jednak dotąd nie ustalono.



Jak wiadomo, w Hiszpanji w bratobójczych walkach biorą także udział i kobiety. Na zdjęciu widzimy auto naładowane bojówką komunistyczną a przed niem młodą dziewczynę z rewolwerem w ręce. Scherl, Berlin.



...ownik rządowy „Jaime I", na którym ostatnio wybuchł bunt marynarzy. Photo NYT, Paris.

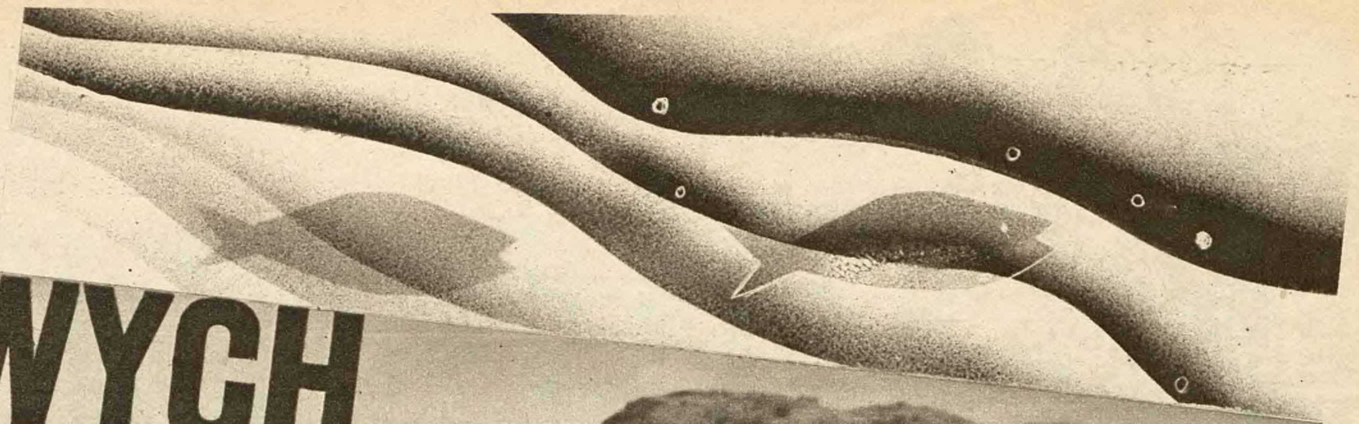


Tak zw. gwardja cywilna madryckiego rządu (policja państwowa), patrolująca po ulicach stolicy Hiszpanji. Photo NYT — Paris.



Z Hiszpanji uchodzą masami cudzoziemcy, których życie i mienie nie jest dostatecznie zabezpieczone. Na zdjęciu naszem łódź okrętowa, przewożąca na pokład statku francuskiego cudzoziemskich uchodźców. Photo NYT — Paris.

NA FIŃSKICH REWIRACH ŁOSOSIOWYCH.





W Europie z rewirów łososiowych słyną: Wielka Brytanja, Norwegja, Szwecja i Finlandja. Sława Polski, jako kraju łososiowego w ostatnich czasach bardzo zmalała, gdyż wskutek wycięcia lasów, rzeki nasze mają coraz mniej wody, a przez to mniej łososiów. A szkoda, bo dobre rewiry rybackie są wielką atrakcją turystyczną i ściągają wędkarzy z najdalszych stron. Przykładem tego jest Finlandja, która z turystyki rybackiej czerpie wielkie zyski.

Najczęściej zaglądają tam Anglicy, ale nie brak także i Niemców i Skandynawów. Ale bo też Finlandja jest prawdziwem eldoradem rybackiem, będąc krainą tysiąca jezior i wspaniałych górskich rzek, rojących się od łososiów, pstrągów i lipieni.

Rybaka, przybywającego do Finlandji, czekają ludzie uprzejmi, gościnni i świadomi rzemiosła Piotrowego. Łowią tam ryby wszyscy, począwszy od prezydenta a skończywszy na robotniku. Rewirów jest moc, a każdy posiada inną fizjognomję. Są łatwe i bardzo trudne, na których można stracić życie. Opowiadał mi pewien znakomity rybak polski, który jako gość bawił w Finlandji przed kilku laty na zaproszenie prezydenta tego kraju, że gdy zawieziono go na pewną rzekę, wsadzono do łodzi i kazano łowić nad wodospadem, przypominającym Niagarę, dostał gęsiej skórki ze strachu, gdyż najmniejsze niedopatrzenie ze strony przewoźnika groziło porwaniem łodzi w odmęty skalne i niechybną śmiercią. Trzeba naprawdę silnych nerwów, aby w takich warunkach myśleć o łowieniu.

Ale przewoźnik przechwalał się, że jeszcze nikomu nic się pod jego opieką nie stało, nawet samemu prezydentowi...

Rekordzistą łososiowym Finlandji jest niejaki L. Karhunen, który przed sześciu laty złowił klempa, wagi 27 kg., a długiego na 131 cm. Jak dotąd, nikomu jeszcze nie udało się pobić tego rekordu, choć Anglicy robią wszystko, aby p. Karhunenowi wydrzeć palmę pierwszeństwa.



K. L. Karhunen (w pośrodku), znakomity rybak fiński.

Rybacy angielscy w drodze na rewiry łososiowe.



Złowione łososie przewozi się w Finlandji na specjalnych wózkach.





Przy prądzie łososiowym.

Rybak przy pracy w pełnym rynsztunku.

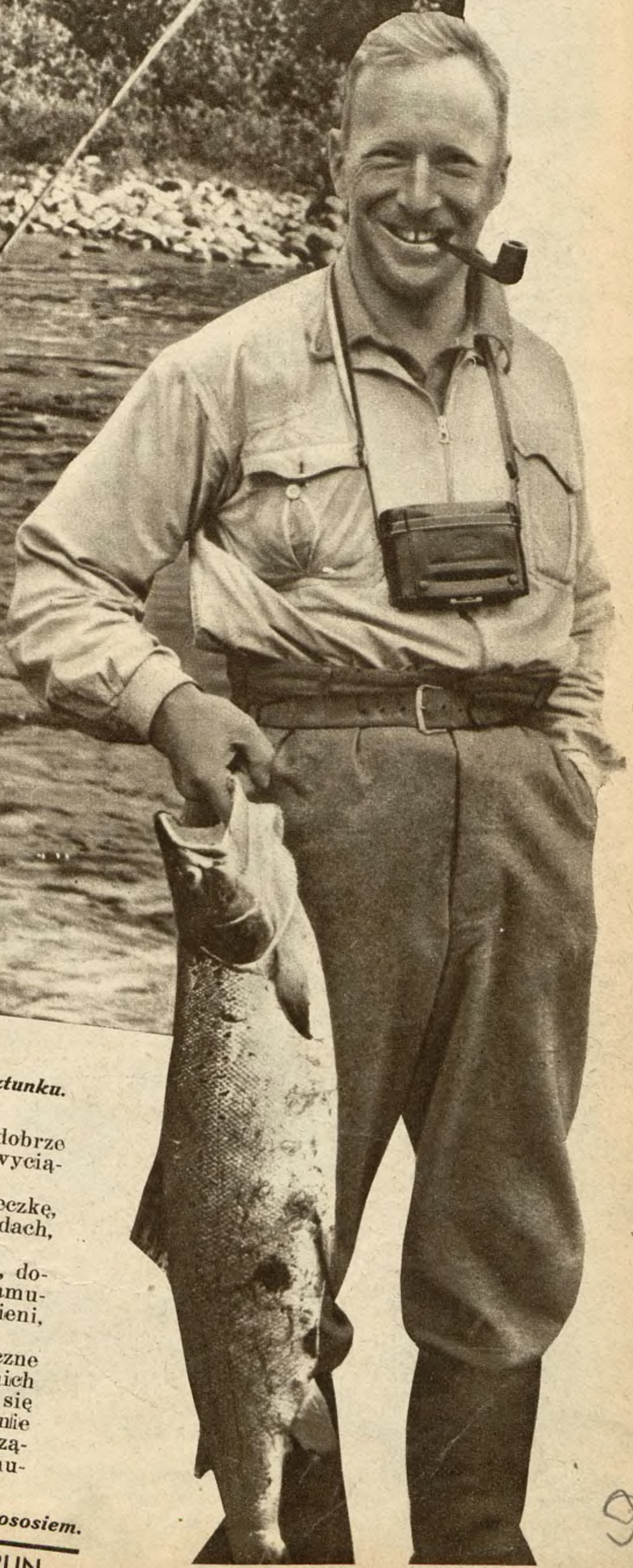
27 kg., to ładna waga, musiał też p. Karhunen dobrze się napracować, zanim takiego potwora na brzeg wyciągnął.

Łowi się w Finlandji przeważnie na obrotka i łyżeczkę, a rzadko na muchę, gdyż na grubych, tamtejszych wodach, popłacają tylko metalowe, wirujące przynęty.

Specjalnością Finlandji są także olbrzymie lipienie, dochodzące od trzech do czterech kilogramów wagi. Mamuty te nie mają jednak podobno wigoru naszych lipieni, elastycznych jak stal i zwinnych, jak wrzeciono.

Osobliwością Finlandji, jako kraju rybackiego są liczne gospody nad rzekami i jeziorami. Prawie w każdej z nich znajduje się księga pamiątkowa, w którą wpisują się goście, podając ilość i wymiary złowionych ryb. Czytanie takiej księgi jest najmilszą lekturą dla wędkarzy, marzących o świetnych sukcesach i pobiciu rekordu p. Karhunena.

L.



Rybak z łososiem.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. PRESSE-PHOTO — BERLIN.

OBRAZKI Z XI. OLIMPJADY



Początek biegu na 10 km, w którym startował Noji i zajął 14-te miejsce.

Scherl, Berlin.

Znicz olimpijski zapłonął — dzwon „wezwał młodzież całego świata". Lekkoatleci wystąpili na udeptaną ziemię. Rozdano już pierwsze medale. Już wielu sportowców upoiło się chwałą, lub — łzami...

Marysia Kwaśniewska sięgnęła oszczepem po bronzowy medal dla Polski. Józef Noji po niepowodzeniu w biegu na 10 km zrehabilitował się w eliminacjach na 5 km. Kucharski pierwszym swym występem dał dużo do myślenia. Gdy i w półfinale zajął dobre drugie miejsce za fenomenalnym murzynem Woodrufem — nadzieje nasze wzrosły. Finał, który odbył się we wtorek po południu, dowiódł, że Woodruff jest w tej chwili bezkonkurencyjny; wygrał łatwo w świetnym czasie 1 min. 52,9 sek., przerywając taśmę przed Lanzim, Edwardsem i — naszym Kucharskim. Nie udało się wprawdzie zdobyć choćby bronzowego medalu, ale wynik jego należy uważać za zupełnie niezły.

Tymczasem wiemy napewno, że zbyt wielka surowość władz sportowych wobec Heljasza była błędem, który kosztował nas — bronzowy medal. Musimy bowiem stwierdzić, że gdyby Heljasz rzucił w Berlinie nawet o 30 centymetrów gorzej, niż na treningach — zająłby trzecie miejsce. W niedzielę niepokój wśród polskiej reprezentacji wywołał fakt, że Walasiewiczówna po rannym treningu narzekała na ból nogi. Tymczasem alarmy prasy okazały się nieco przesadzone: w finale, który odbył się również we wtorek, Walasiewiczówna zdobyła się na doskonały czas 11,7 sek. na 100 m i przegrała tylko do olbrzymki Stephens, która miała jednak czas o 0,2 sek. lepszy.

Trzy nasze reprezentantki naogół nie zawiodły naszych nadziei: panna Jadzia Wajsówna również zdobyła srebrny medal, uzyskując wynik w dysku 46 m 22 cm — lepszy od rekordu polskiego, a gorszy od rzutu zwycięskiej Mauermeyer zaledwie o niecałe 1½ m.



Zwycięzcy w skoku wzwyż: Johnson (złoty medal), Albritton i Thurber (U. S. A.).

Keystone, Berlin.



Kanclerz Hitler składa gratulacje zawodniczkom, które zwyciężyły w rzucie oszczepem. Pierwsza od prawej Marysia Kwaśniewska.



Na prawo: Najszybszy człowiek świata: Jesse Owens (U. S. A.) murzyn z Ameryki, który osiągnął czas w biegu na 100 m 10,2.

Keystone, Berlin.



Zwycięzcy w biegu na 10 km. Finowie: Salminen (pierwszy od lewej), Askola i Iso-Hollo.

Scherl, Berlin.

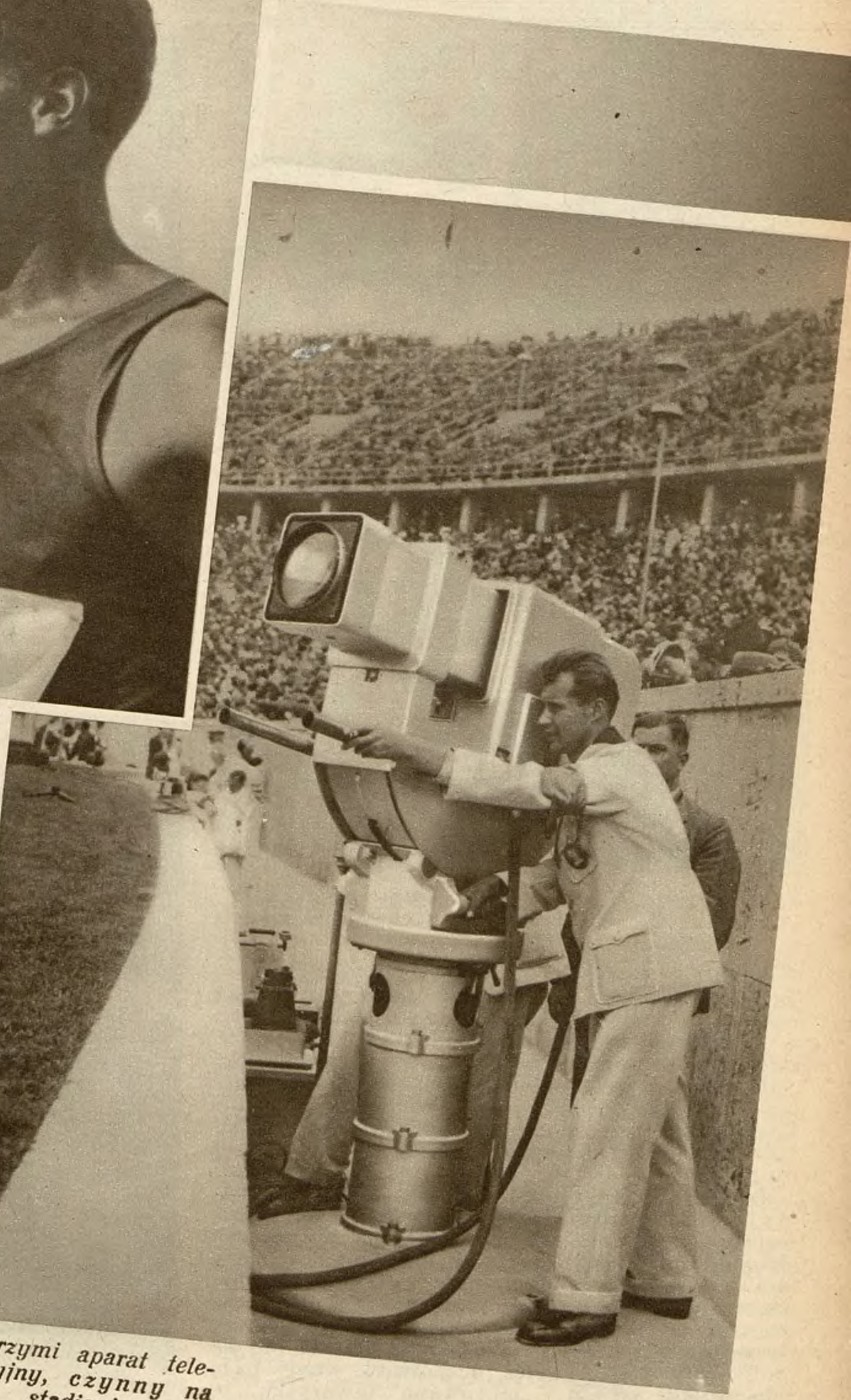
Kwaśniewska należała do pierwszych olimpijczyków, których na tych Igrzyskach uwieńczono laurem. Trzy zwycięskie oszczepniczki — dwie Niemki i Polkę — zaproszono do loży Hitlera. Podobno kanclerz rozmawiał z paniami bardzo uprzejmie, poświęcając najwięcej uwagi pannie Marysi, która bynajmniej nie była onieśmielona widokiem sławnego „Führera".

Jej konkurentki gratulowały jej napozór serdecznie, ale raczej — kwaśniewsko; zwłaszcza, że wszyscy podziwiają urodę Polki. Nawet speakerzy radjowi podkreślali, że „Polin Kwaszniewska" jest ładna i zgrabna.

Zawodniczki nie zawiodły. Wrócą opromienione sławą. Nieco gorzej wiedzie się lekkoatletom. Niedysponowani biegacze napróżno wysilają się z asami bieżni, a inni — znajdujący się u szczytu formy — pozostają w domu...

Jechaliśmy na Olimpjadę z dumnem przekonaniem, że cały świat zna naszych popularnych sportowców. Tymczasem okazuje się, że najpopularniejszy jest dotychczas — Kusociński, triumfator X Olimpjady. Polscy dziennikarze rozmawiali z mistrzem bokserskim Francji w wadze muszej, który jest jed-

Ciąg dalszy na str. 12-tej



Olbrzymi aparat telewizyjny, czynny na stadjonie.

Presse-Photo, Berlin.





W kole: Szef polskiej ekipy olimp. płk. dypl. Glabisz (pierwszy od lewej po cywilnemu) w rozmowie z polskimi zawodnikami w Berlinie.

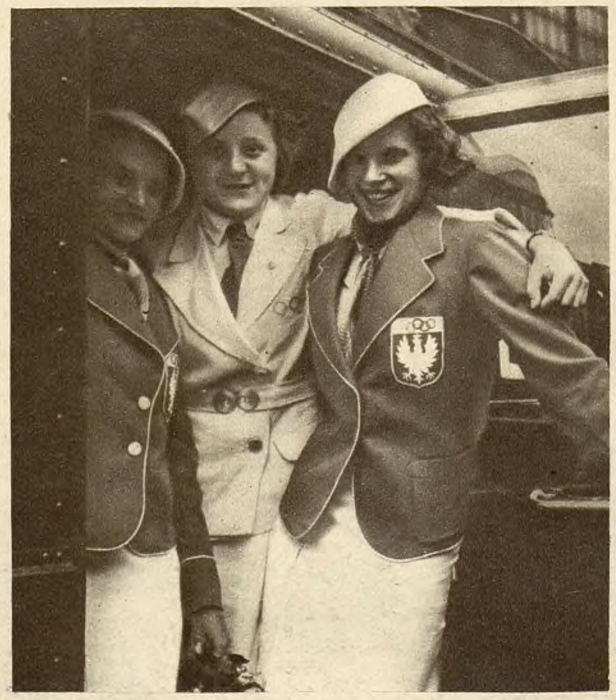
Powyżej: Jedyna przedstawicielka Argentyny, znakomita pływaczka Campbell w czasie treningu.

Atlantic-Photo, Berlin.

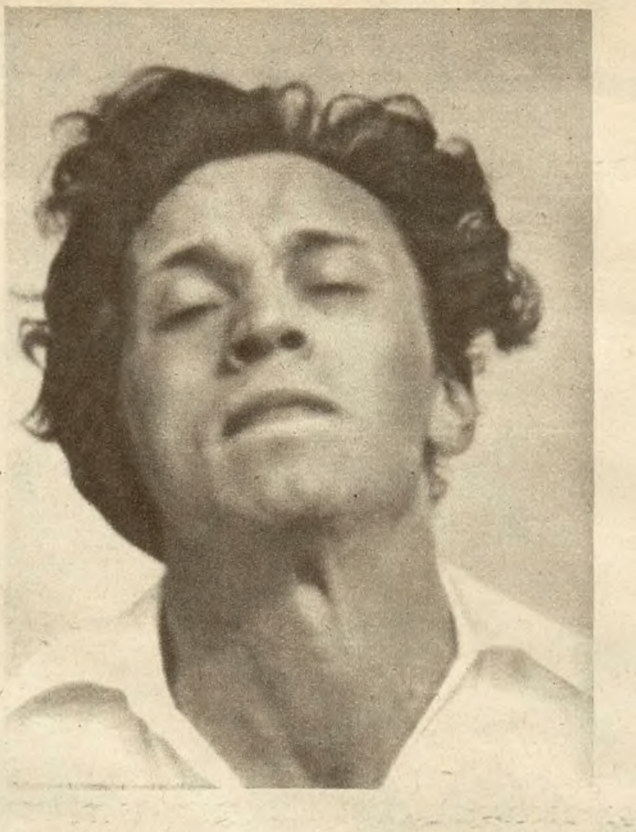
Obrazki z XI. Olimpjady.



Helen Stephens (U. S. A.) zajęła pierwsze miejsce w stumetrówce. Keystone, Berlin.



Nasze gimnastyczki w towarzystwie przedstawicielki (w pośrodku) Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego. Scherl, Berlin.



Walasiewiczówna zdobyła w stumetrówce dla Polski srebrny medal. Ag. Fot. „Światowid".

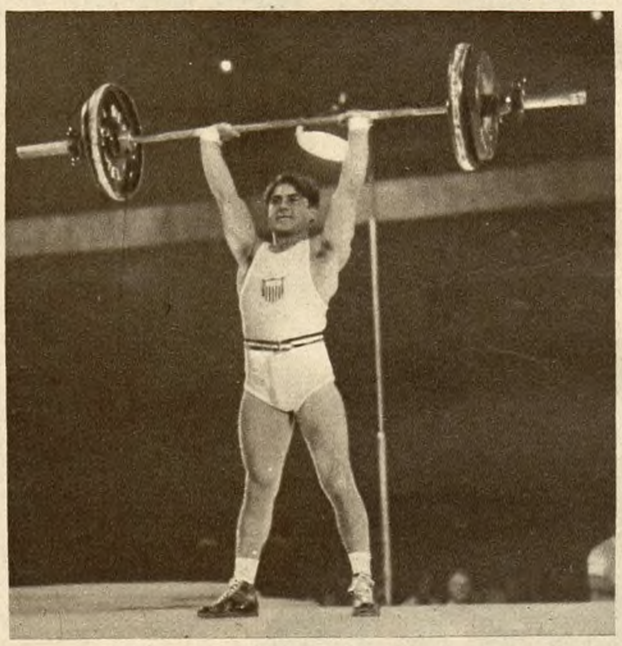
(Ciąg dalszy ze str. 11-tej).

nym z groźnych konkurentów naszego znanego boksera Rotholca, czy obawia się „Szapsia"? (tak w Warszawie nazywają Rotholca). I cóż się okazało? Francuz nawet nie słyszał o takim bokserze!

Również słynny średniodystansowiec amerykański Cunningham nic a nic nie wiedział o Kucharskim. Okazuje się, że my jesteśmy nieźle wyrobieni sportowo, bo u nas każde dziecko wie o — Cunninghamie.

Nasi Olimpijczycy bardzo lękali się o wynik Wajsówny i przekonywali ją, że Mauermeyer nie jest taka straszna, jak ją malują na pierwszych stronach pism sportowych. W Los Angeles, cztery lata temu, trema zaprzepaściła złoty medal. Obawiano się, że i w Berlinie panna Jadzia utopi srebrny medal we własnych łzach; stało się jednak na szczęście inaczej — Wajsówna spisała się lepiej, niż w Los Angeles, aczkolwiek wtedy była rekordzistką świata i „murowaną" faworytką.

Przed wyjazdem do Berlina, po zawodach w Czeladzi, gdzie padł rekord polski w rzucie oszczepem,



Anthony Terlazzo (U. S. A.) podniósł oburącz na Olimpjadzie 212,5 kg.

trzy nasze czołowe lekkoatletki łowiły w Siemoni (w Zagłębiu Dąbrowskiem) pstrągi — i panna Kwaśniewska złowiła dwa, a Stella i Jadzia po jednym. Piękna oszczepniczka uważała to za dobry omen i nie zawiodła się: uzyskała wynik lepszy, niż się sama spodziewała. Sportowcy są, jak widać, przesądni. To też cieszą się, że Polsce przypadła w wiosce olimpijskiej kwatera nr. 77. Siódemka — to bardzo szczęśliwa liczba, kabalistyczna. A dwie siódemki — to dubeltowe szczęście!

Sąsiadami i serdecznymi przyjaciółmi Polaków są Filipińczycy. Egzotyczni sportowcy przymierzali rogatywki Polaków i twierdzili, że bardzo im w nich „do twarzy".

Nasi również przymierzali słomiane kapelusze Filipińczyków i wyglądali, jak prawdziwi Filip-ińczycy z konopi!...

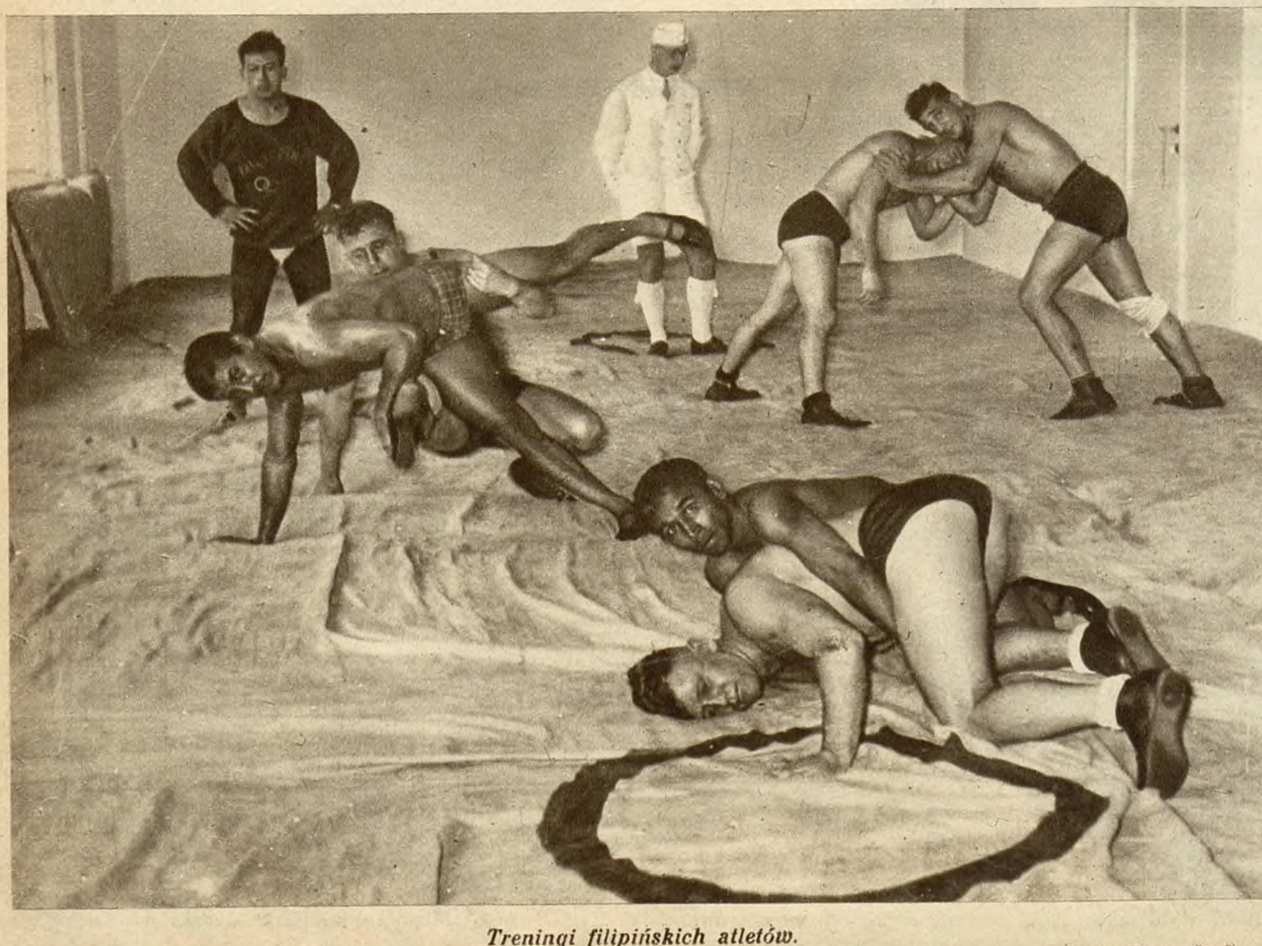
W czasie defilady drużyna nasza wyglądała dobrze, chociaż wiśniowa barwa kurtek wyraźnie gryzła się z ceglastym kolorem bieżni.

Otwarcie Igrzysk wypadło wspaniale. Reżyserja była obmyślona w najdrobniejszych szczegółach. Ale sprawozdawcy zgodnie podkreślają, że cała uroczystość mogła wprowadzić w niekłamany podziw, ale nie — wzruszyć. Tylko moment zapalenia znicza olimpijskiego miał w sobie coś, co głębiej poruszyło serca widzów...

Wogóle jednak wzruszeń różnego rodzaju nie brak w Berlinie. Zdawało się, że człowiek osiągnął największą szybkość, gdy w swoim czasie ustalono rekord: 100 metrów w 10,3 sek. Tymczasem czarny Owens przebiegł w Berlinie 100 m w 10,2 sek. — bijąc rekord światowy. Skromny murzyn przypisywał swój fenomenalny czas — doskonałej bieżni. Podejrzliwi sędziowie woleli przypisać ten wynik — pomyślnemu wiatrowi i rekord nie zostanie oficjalnie uznany. Patrząc jednak na Owensa w akcji, ma się wrażenie, że owe 10,2 uzyska kiedyś i bez pomyślnego wiatru. Wogóle rekordy olimpijskie padają w każdej niemal konkurencji.

Za cztery lata — narody spotkają się w Tokio, jeśli będzie „ładna pogoda", jeśli nie będzie — burzy nad światem... Do Tokio mamy ładny kawałek drogi. Ale i tam nie damy się...

B. B.



Treningi filipińskich atletów. Presse-Photo, Berlin.

NACZELNY WÓDZ W POZNANIU.

W Poznaniu odbyło się doroczne święto pułkowe 7 p. poznańskich strzelców konnych, połączone z poświęceniem sztandaru, ofiarowanego przez księdza-patrjotę, kanonika Stanisława Kruczka, proboszcza parafji Matki Boskiej Różańcowej w Passaic, pod Nowym Jorkiem.

W poświęceniu sztandaru wzięły udział gen. Rydz Śmigły, który też wygłosił znamienne przemówienie. Powiedział on: „Oczy całej Polski zwrócone są na armję“. Następnie zwracając się do żołnierzy, rzucił im wezwanie: „Kończąc, życzę, abyście umieli w ciągu życia pokojowego, zanim wyruszycie w pole, już nie na manewry, lecz na wojnę, wszystkie te wartości, te wszystkie cnoty, które Wam odmalowałem zamienić w stal i hart, aby one mogły być tarczą ochronną dla naszej Ojczyzny. Życzę Wam, abyście stali się najlepszym pułkiem armji“.

Po tem przemówieniu zebrani poczęli wznosić entuzjastyczne okrzyki na cześć naczelnego wodza, który odjeżdżając zawołał: „Niech żyje 7 pułk strzelców konnych“.



Naczelny Wódz, gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, w otoczeniu Inspektora Armji gen. Rómmla i gen. Regulskiego przechodzi przed frontem 7-go pułku strzelców konnych w Poznaniu. *Ag. Fot. „Światowid“.*



Ks. kanonik Kruczek wręcza sztandar 7-go pułku strzelców konnych Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edwardowi Rydz-Śmigłemu. *Ag. Fot. „Światowid“.*

Uroczystości poświęcenia sztandaru wypadły wspaniale. Na hipodromie poznańskim ustawiły się szwadrony 7 pułku strzelców konnych. Po mszy św. nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. Pierwszy wbił gwóźdź gen. Rydz Śmigły. Następnie ofiarodawca sztandaru ks. kanonik Kruczek, wziąwszy sztandar wygłosił krótkie przemówienie, w którem podkreślił, że z największą radością wręcza go 7 pułkowi strzelców konnych, jako że dla wychodźtwa polskiego, armja polska jest symbolem Polski Niepodległej. Następnie wręczył sztandar gen. Rydzowi Śmigłemu, który z kolei oddał go dowódcy pułku płk. Kownackiemu. Po tych uroczystościach generalny Inspektor armji w imieniu Prezydenta R. P. udekorował ks. kanonika Kruczka orderem Polonia Restituta. Na zakończenie odbyła się defilada.

Ameryka a my.

Podróż lotnicza — koniecznością dnia.

Europa przyzwyczaiła się do najróżnorodniejszych rekordów Nowego Świata. Nikogo one już nie dziwią i nie bawią.

Lecz są wyczyny, które tak wybijają się swoją wartością ponad poziom już przeciętny, że niesposób o nich milczeć. Takim właśnie wyczynem poszczycić się może lotnictwo komunikacyjne Stanów Zjednoczonych A. P.

Imponujące cyfry mówią same. Jednorazowo przewozi 500, znajdujących się w ruchu, samolotów 3000 pasażerów, 24 tonny poczty i 9 tonn towaru. W roku ubiegłym przeleciano astronomiczną cyfrę 60,000.000 km, przewożąc w tym czasie 900.000 pasażerów.

Ten wielki triumf lotnictwa amerykańskiego ma głębsze znaczenie, niżby się wydawało. Czemu należy przypisać zawrotne cyfry komunikacji powietrznej? Trzy są główne ostoje fundamentu, na którym linje lotnicze Stanów Zjednoczonych oparły swoją potęgę: zaufanie społeczeństwa — zrozumienie wartości komunikacji lotniczej i hasło XX-go wieku, podyktowane przez wyścig pracy — „czas to praca i pieniądz“.

Powyższe trzy czynniki dźwignęły komunikację powietrzną Stanów Zjednoczonych z kolebki na wyżyny potężnego rozwoju. Triumf ten jest triumfem całego społeczeństwa amerykańskiego, wykładnikiem zrozumienia wielkich wartości lotnictwa w codziennem życiu człowieka.

I to jest przyczyną, dla której ten rekord jest godny nie tylko uwagi, lecz i największego podziwu.

Na tem tle wyraźnie zarysowuje się zagadnienie lotnictwa komunikacyjnego w Polsce. Podczas gdy motoryzacja szła u nas wielkiemi wstecznemi krokami, a na bezdrożach dróg pękały resory ostatnich automobilowych Mohikanów — na niczem nieskrępowanych szlakach powietrznych kroczono wielkiemi krokami naprzd!

Bezpieczeństwo — szybkość — wygoda — oto hasła, w myśl których Polskie Linje Lotnicze „LOT“ prowadziły swą ciężką pracę. Z każdym rokiem ulepszano naszą komunikację powietrzną. Zdobyto trudno osiągalny rekord 100 proc. bezpieczeństwa podróży. Zdobyto ostatnio nową maksymalną granicę 100 proc. regularności lotów.

Na szlaki powietrzne wprowadzono ostatnie wyrazy techniki lotniczej: olbrzymie a szybkie jednocześnie maszyny, typu Douglas D. C. 2 i Lockheed Electra.

Obok haseł zasadniczych powstały nowe: maksimum wygody przy minimum kłopotu. Pasażer P. L. L. „LOT“ nie jest traktowany jako zwyczajny pasażer, lecz jako miły gość. Dokładne informacje, opieka placówek, uważna i uprzejma obsługa, wszelkie możliwe ułatwienia, a przedewszystkiem komfortowe, jedne z najszybszych w świecie samoloty — oto atuty rzucone przez naszą komunikację powietrzną do walki o pasażera — pocztę — towar.

Siedem lat istnienia Polskich Linij Lotniczych „LOT“, jako instytucji państwowo-samorządowej, to siedem lat walki o popularyzację lotnictwa komunikacyjnego wśród najszerszych sfer. Powoli rezultaty zaczęły się stawać widocznemi. Frekwencja pasażerów wzrosła. Przeleciane kilometry liczone są już nie na setki tysięcy lecz na miljony. W ostatnich miesiącach jesteśmy dwukrotnie świadkami pięknych uroczystości: piloci P. L. L. „LOT“ Burzyński i Długoszewski kończą każdy, miljon kilometrów w służbie polskiej komunikacji lotniczej.

Polska komunikacja powietrzna. to co zależało od niej — zrobiła. Dała społeczeństwu doskonały nowoczesny środek lokomocji. Społeczeństwo powinno pójść tym poczynaniom na spotkanie. Powinno domagać się rozbudowy komunikacyjnej sieci powietrznej; powinno tak, jak teraz tłumnie zapełnia dworce kolejowe, zapełniać porty lotnicze, z całkowitem zaufaniem odbywać podróże wyłącznie samolotami.

Wtedy fantastyczne cyfry lotnictwa komunikacyjnego Stanów Zjednoczonych nie zaimponują nam. Tak, jak zwyciężaliśmy i zwyciężamy w innych dziedzinach lotnictwa, zwyciężymy i w tej! Będzie to najcenniejsze zwycięstwo — bo triumf całego społeczeństwa, nie zaś jednostki; triumf zrozumienia wielkich wartości zdobyczy XX wieku, a przedewszystkiem triumf idei obywatelskiej.

J. K.

NOWY INSPEKTOR OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.



Na opróżnione, wskutek tragicznej śmierci ś. p. gen. dyw. Orlicz-Dreszera, stanowisko Inspektora Obrony Powietrznej Państwa, został powołany gen. dr. Józef Zając, d-ca D. O. K. Lwów. Gen. Zając był oficerem II Brygady Legjonów, przez szereg lat pełnił funkcje dowódcy O. K. Katowice i odszedł stamtąd żegnany z żalem przez społeczeństwo śląskie, którego zaufanie umiał sobie zaskarbić.

Fot. Cz. Datka, Katowice

POLSKA SZTUKA NA OLIMPJADZIE.



Józef Klukowski, artysta-rzeźbiarz, który zdobył na Olimpjadzie berlińskiej srebrny medal za płaskorzeźbę p. n. „Piłkarze".



Płaskorzeźba Józefa Klukowskiego „Piłkarze", którą nagrodzono srebrnym medalem.



Jan Parandowski, literat, zdobywca bronzowego medalu na obecnej Olimpjadzie berlińskiej za książkę swą p. t. „Dysk Olimpijski".

Na tegorocznej berlińskiej Olimpjadzie nasza twórczość artystyczna zajęła nieposlednie miejsce. I tak, w dziale plastyki drugą nagrodę, tj. medal srebrny otrzymał za płaskorzeźbę, reprodukowaną powyżej, a przedstawiającą grę w piłkę, Józef Klukowski, zdobywca złotego medalu na III. Olimpjadzie w Los Angeles za płaskorzeźbę, przedstawiającą „Grę w polo". Obie rzeźby wykonane są w technice bezpośredniej, wykute w kamieniu. Klukowski uprawia równocześnie malarstwo i wystawił na wystawie sportowej w „Ipsie" obraz olejny pt. „Gra w polo". Klukowski posiada chlubną kartę służby wojskowej, którą odbył najpierw, jako Dowborczyk, a później organizator konnych dywizjonów kawalerji i uczestnik zwycięskich bitew z bolszewikami. Służbę wojskową opuścił w 1927 r. aby oddać się twórczości plastycznej. W dziale grafiki medal bronzowy otrzymał Stanisław Ostoja-Chrostowski za drzeworyt, przedstawiający dyplom nadania honorowej komandorji Inspektorowi Armji, gen. Rydz. Śmigłemu. Chrostowski ukończył Akademję Sztuki w Warszawie i poświęcił się użytkowej grafice, pracując również jako pedagog w graficznym zakładzie O.O. Salezjanów w Warszawie. Szlachetnym charakterem swej twórczości odradza



Stanisław Ostoja Chrostowski: Dyplom honorowy wykonany w drzeworycie, za który artysta otrzymał medal bronzowy.

Chrostowski współczesny nasz ilustracyjny drzeworyt swoistem, artystycznem ujęciem. W dziale literackim medal bronzowy otrzymał Jan Parandowski, ur. w 1895 r. we Lwowie, za utwór literacki p.t. „Dysk Olimpijski". Jan Parandowski należy obok prof. Zielińskiego do znawców i propagatorów klasycznego piękna, pojętego w duchu starogreckim. Jest autorem wybitnych dzieł, jak „Antinous w aksamitnym berecie", „Eros na Olimpie", „Rzym Czarodziejski", „Dafnis i Chloe", „Aspazja", „Mitologja", „Król życia" i inne.

Na Olimpjadzie Tańca, która poprzedziła oficjalną uroczystość otwarcia igrzysk olimpijskich, Polska brała wybitny udział. Reprezentowali taniec polski: laureatka wielu konkursów międzynarodowych Ziuta Buczyńska, świetna solistka Olga Sławska, oraz zespół baletowy Parnella. Przedstawiciele Polski odnosili niebywałe triumfy w czasie swoich występów, wysuwając się na czoło solistów i zespołów światowych. Oficjalnem tego potwierdzeniem jest sąd Jury Olimpjady Tańca, który zaliczył Ziutę Buczyńską do szóstki najlepszych solistów, zespół Parnella do czwórki czołowych zespołów, a Olgę Sławską obdarzył honorowem wyróżnieniem. *A.*



Olga Sławska, świetna tancerka polska, którą Olimpjada taneczna w Berlinie obdarzyła honorowem wyróżnieniem.

Fot. Konrad Weidenbaum — Berlin.



Ziuta Buczyńska, laureatka wielu konkursów międzynarodowych, zaliczona na Olimpjadzie tanecznej w Berlinie do szóstki najlepszych solistów świata.

Atelier S. Enkelmann — Berlin.

sztuka i FILM



VEDA VAN BORG

czarująca gwiazda ekranów amerykańskich.

TAM, GDZIE POWSTAŁA REWOLTA HISZPAŃSKA...

FRANCUSKA EKSPEDYCJA FILMOWA NA TERENIE WALK.



Scena z wielkiego filmu reż. Julien Duvivier'a pt. „Bandera" z życia żołnierzy hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej. W rolach głównych tego filmu występują Annabella i Jean Gabin. Fot. National Film Corp.

Jak wiadomo, rewolta hiszpańska powstała na skutek buntu 4-ch pułków Legji Cudzoziemskiej w Marokko. Telegramy z Barcelony i Madrytu informują: „Prezydent Republiki Manuel Azana zarządził natychmiast po rewolucji pułków Leg. Cudz. w Marokko, zaaresztowanie bardzo wielkiej ilości oficerów w pułkach i rozpuszczenie żołnierzy na urlopy. Oficerowie nie chcieli się poddać, — woleli ten straszliwy przelew krwi..."

Przedziwnym zbiegiem okoliczności, na terenie tych pułków w Marokko bawiła niedawno wielka francuska ekspedycja filmowa — pod kierownictwem słynnego reżysera Julien Duvivier'a, — gdzie przez pół roku nakręcano film, opiewający bohaterstwo i oddanie żołnierzy Legji Cudzoziemskiej.

W masowych scenach bitew — (przypominających „Bengali") brali udział poza siłami aktorskiemi, również oryginalni żołnierze tej Legji (kto wie, czy niejeden z nich nie zginął obecnie w tej rzezi hiszpańskiej).

Dzięki temu niezwykłemu przypadkowi ujrzymy wkrótce ten film (tytuł jego: „Bandera"), który można chyba nazwać autentycznym i kto wie, może nawet obrazem o znaczeniu historycznem.

Sprowadza go do Polski „National Film Corporation".

POLSKIE STROJE LUDOWE W NIEMIECKIEM MIEŚCIE.



W ramach odbywającego się w Hamburgu światowego Kongresu, poświęconego wywczasom pracowników, odbył się m. in. wieczorem na eulenburskiej łące pod Hamburgiem uroczysty przegląd zagranicznych grup ludowych. — Na zdjęciu naszem grupa polska i bułgarska podczas tych uroczystości. Keystone, Berlin

„JADZIA"

NOWA POLSKA FILMOWA KOMEDJA MUZYCZNA



Michał Znicz w oryginalny „sposób" oświadcza się Mieczysławie Ćwiklińskiej. Dzieje się w nowej, arcyzabawnej komedji muzycznej pt. „Jadzia".



Jadwiga Smosarska i Aleksander Żabczyński w nowej filmowej komedji muzycznej pt. „Jadzia".

Zdjęcia fot. „Blok — Muzafilm — Stephot" Warszawa

Popularna wytwórnia „Blok-Muzafilm" ukończyła pierwszy swój tegoroczny film p. t. „Jadzia", w którym rolę główną gra królowa ekranu polskiego, Jadwiga Smosarska.

Ci, co mieli sposobność przyjrzeć się niektórym zdjęciom w atelier czy na plenerach twierdzą, że ta komedja muzyczna będzie zawierała bardzo dużo pierwszorzędnego humoru, utrzymanego na poziomie kulturalnym.

Akcja filmu rozgrywa się między dwiema konkurencyjnemi firmami, sprzedającemi przybory sportowe i na tle zawiści handlowej i sportowej piętrzą się komplikacje, które wywołają homeryczne wybuchy śmiechu.

Trzeba przyznać, że nazwiska realizatorów, którzy film ten stworzyli świadczą, że arcyzabawna komedja muzyczna „Jadzia" będzie mogła liczyć na ogromne powodzenie. Wystarczy bowiem wymienić, że reżyserem filmu jest Mieczysław Krawicz, znany z realizacji wielu obrazów z Jadwigą Smosarską, że operatorem jest inż. Zbigniew Gniazdowski, że scenarjusz wyszedł spod pióra takich majstrów, jak Karola Jarosego, E. Szlechtera i J. Fetke i wreszcie, że role czołowe, poza Jadwigą Smosarską wykonują: Mieczysława Ćwiklińska, Janina Janecka, Wanda Zawiszanka, Aleksander Żabczyński, Michał Znicz, Stanisław Sielański, Józef Orwid i Jerzy Liedtke. — Ogólne kierownictwo spoczywa w wytrawnych rękach Stanisława Szebegi. Jak widać, jest to zespół, który wróży jaknajlepszą grę, najprzedniejszy humor i wysoki poziom artystyczny.

Jak słychać, premjera filmu „Jadzia" odbędzie się w końcu września w warszawskiem kinie „Apollo".

NASZE TANCERKI



Loda Halama, jedna ze słynnych trzech „siostrzyczek tanecznych", artystka o wspaniałym talencie choreograficznym. jest bezsprzecznie chlubą polskiego świata teatru i tańca. Tancerka ta jest nietylko u nas znaną, ale występowała również zagranicą, przebywając, jak wiadomo, przez dłuższy czas w Japonji, gdzie wzbudzała wielki entuzjazm swemi produkcjami tanecznemi. Poniżej repropukujemy niezwykle udatne zdjęcie znanej tancerki, wykonane przez p. Jana Drozda, właściciela zakładu fotograficznego w Bielsku-Zamku.

Foto-Drozd, Bielsko-Zamek

FILM O PASTEURZE



Fot. Warner Bros. First National

Znakomity aktor amerykański, Paweł Muni, którego świetna kreacja w filmie „Jestem Zbiegiem" pozostaje do dziś dnia w naszej pamięci, wcielił się ostatnio w postać Pasteura w filmie, reżyserowanym przez Williama Dieterle, współtwórcę reinhardtowskiego „Snu Nocy Letniej".

Film „Pasteur" — wyświetlany obecnie na Zachodzie — wzbudził powszechny entuzjazm, tak dla kreacji Muniego, jak i dla mistrzowskiej reżyserji. Nasza ilustracja przedstawia Pawła Muniego, ucharakteryzowanego na Pasteura, oraz twarz tego aktora bez charakteryzacji.

„UCIECZKA KU MIŁOŚCI".



Znany publiczności z filmu pt. „W cieniu samotnej sosny" doskonały aktor Henry Fonda jest partnerem Margaret Sullavan w jej najnowszym filmie, który nakręciła dla „Paramount'u". Film ten nosi nazwę „Ucieczka ku miłości".
Fot. „Paramount".

„SZAMPAŃSKI WALC".

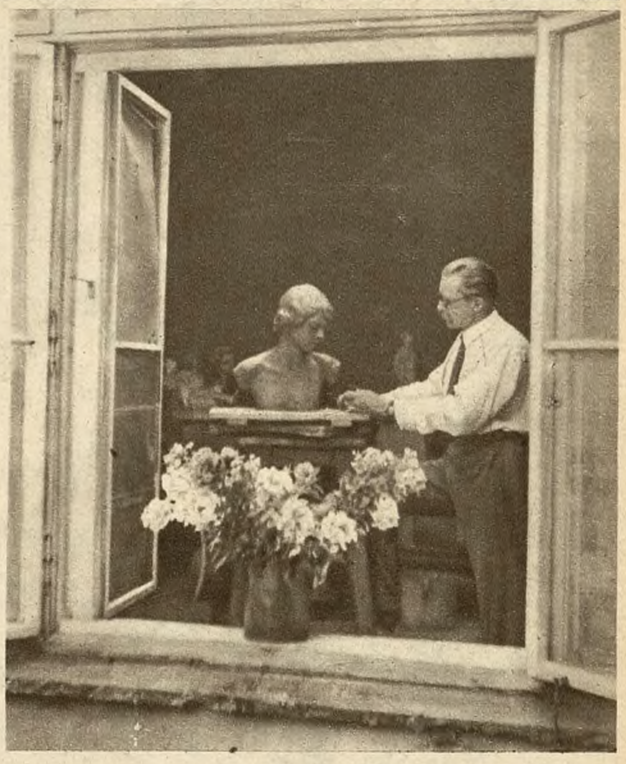


Piękna partnerka Jana Kiepury z filmu pt. „Pieśń miłości", Gladys Swarthout, studjuje scenarjusz swego następnego filmu, którym będzie „Szampański walc". W filmie tym gra miss Swarthout wiedeńską śpiewaczkę.
Fot. „Paramount".

Z WIZYTĄ U LUDWIKA PUGETA.



Ludwik Puget: „Głowa dziewczęca".



Ludwik Puget przy pracy.
Zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATOWID".

Wnętrze pracowni Ludwika Pugeta.



Długi wąski ogródek, niby ukwiecony korytarz, prowadzi do pracowni Ludwika Pugeta. Strasznie miły jest ten ogródek wśród rozpalonych murów miasta. Wtłacza się cały przez okno do pracowni rzeźbiarza. A pracownia jest taka, że mogłaby równie dobrze znajdować się nie w Krakowie, tylko w Paryżu. Gdzieś, w którejś bocznej uliczce Montparnasse'u...

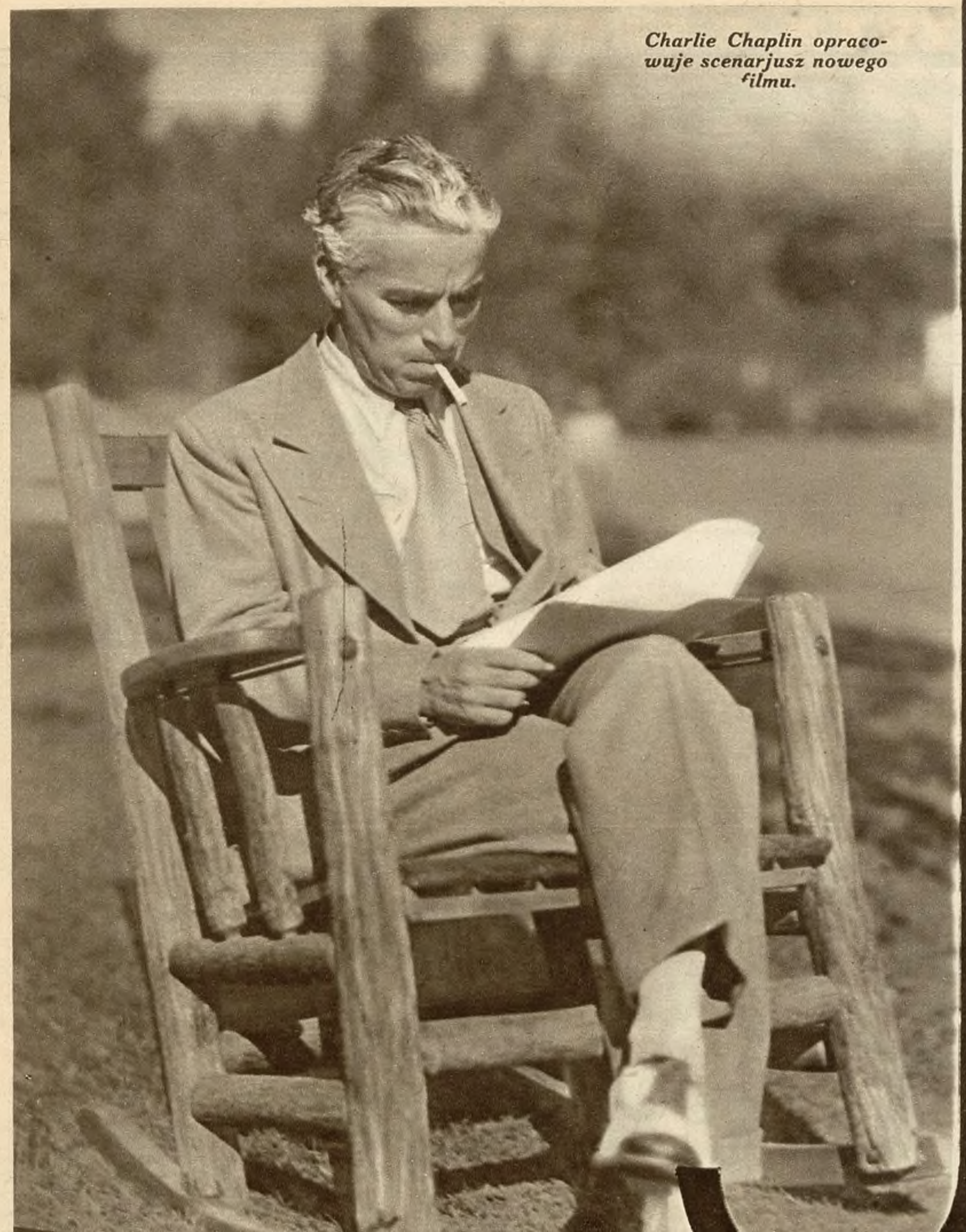
Zasiadam w wygodnym fotelu obok kominka. Ten kominek jest również bardzo paryski... Z rozmaitych kątów pracowni spoglądają na mnie głowy rzeźbione w glinie tem zadumanem, beznamiętnem spojrzeniem, jakie mają oczy pozbawione barwy. Na półce uśmiecha się kpiąco rzeźba-karykatura **Teofila Trzcińskiego.** Gdzieś obok, charakterystyczny profil **Boznańskiej.**

Ludwik Puget ma nietylko francuską krew w żyłach. Odziedziczył on również francuski smak i wykwint. Ten wykwint odnajduje się właśnie w jego rzeźbach, w wytworności tych portretów kobiecych. Szczególnie wdzięczne są dwie statuetki, dwie empirowe sylwetki bardzo harmonijne w ruchach, które będą zdobić wnętrze jednego z pałaców krakowskich.

Jak się dowiaduję, artysta jest właśnie zajęty rzeźbieniem pięknej i niezwykłej głowy **Karola Huberta Rostworowskiego.** Portret zapowiada się bardzo interesująco. Tylko, że z Ludwikiem Pugetem nie można długo mówić o rzeźbie... Nawraca zaraz do swego ulubionego tematu. Ten współtwórca „Zielonego Balonika", autor słynnych Michalikowskich kukiełek, marzy zawsze o kabarecie literackim. Mówimy więc o poznańskiej „Różowej Kukułce", tak udanym eksperymencie Pugeta i o tem, że chciałby coś podobnego stworzyć w Krakowie. Gdzie, jak i kiedy? Tego nie chce mi zdradzić! W kącie figurka Teofila Trzcińskiego uśmiecha się porozumiewawczo. Inne rzeźby robią tajemnicze miny! A przez otwarte na ogród okno, wpada intensywny zapach floksów...

Jol.

JAK POWSTAJE FILM...



Charlie Chaplin opracowuje scenarjusz nowego filmu.

Niejednokrotnie już miłośnicy filmu mogli czytać w rozmaitych pismach o kulisach kinematografji. Publicyści filmowi odsłaniali kolejno wszystkie tajniki techniki, wszystkie t. zw. „tricki". Warto jednak raz zreasumować, skonsolidować wszystko, co wiemy o pracy w wytwórniach filmowych i ustalić, jak właściwie powstaje obraz kinowy, od chwili kiełkowania zasadniczego pomysłu aż do chwili mniej lub więcej uroczystej premjery.

Już od zarania historji filmu nakręcane były dwa rodzaje scenarjuszy: pomysły oryginalne i przeróbki utworów literackich (powieści, nowele, sztuki etc.). W wytwórniach amerykańskich istnieje nawet specjalny wydział t. zw. lektorów, których praca polega na... wypalaniu cygar i na czytaniu książek. Po przeczytaniu każdego dzieła lektor zapisuje w krótkich słowach treść jego na specjalnej kartce, która wędruje do kartoteki pomysłów.

Scenarjusz, napisany w formie noweli, czy też tylko w formie pomysłu, należy potem rozszerzyć i opracować filmowo. Przeważnie przeróbki takiej dokonywa specjalista, czasami reżyser. W Ameryce zdarza się często, że przeróbka filmowa, dokonana przez fachowca, tak bardzo odbiega od pierwotnego pomysłu, zanotowanego przez lektora, że film nie ma już nic wspólnego ze swoim wzorem.

Ostatnie stadjum, przez które przechodzi scenarjusz, to tzw. drehbuch. We Francji nazywają to découpage, w Ameryce — continuity, a w Polsce utarła się ostatnio nazwa scenopis. Tutaj mamy już dokładne notatki, scena po scenie, jak dany moment należy filmowo ująć, co się dzieje, jaki będzie dźwięk i djalog. Nierzadko zdarza się, że scenopis opracowuje reżyser wspólnie ze specjalistą, a do djalogów angażowany jest osobno literat.

Mając już gotowy scenopis, można przystąpić do angażowania aktorów, personalu artystycznego i technicznego. Przeważnie nakręca się najpierw plenery, co w Polsce naprzykład jest o tyle ułatwione, że nakręca się je prawie zawsze na niemo, z powodu braku odpowiednich przenośnych aparatów dźwiękowych. Wobec tego na plenery wyjeżdżają tylko: kierownik produkcji, reżyser, asystent, operator, aktorzy i ewentualnie statyści, czasami nawet grupa taka jest jeszcze mniejszą.

Zupełnie co innego, gdy zespół wchodzi do atelier. Nad całością prac czuwa oczywiście kierownik produkcji, wraz ze swoim asystentem. Podczas pracy w atelier całkowitym panem sytuacji jest reżyser, który utrzymuje bezpośredni kontakt tylko ze swoimi najbliższymi współpracownikami technicznymi i z aktorami. Oto lista współpracowników technicznych realizatora i ich hierarchja, ułożona przez francuskiego reżysera Jean Benoit-Lévy i zatwierdzona przez Francuską Federację Pracowników Filmowych, która ułatwi zrozumienie rozległej pracy i skomplikowanego mechanizmu filmowego. Realizator pozostaje w ścisłym kontakcie z 6 współpracownikami, którzy zkolei kierują pracami szeregu dalszych osób. Asystent reżysera rozkazuje sekretarzowi produkcji i t. zw. scriptgirl, która notuje dokładnie wszystkie filmowane sceny, oraz kierownikowi zdjęć i charakteryzatorowi. Kierownik zdjęć, odgrywający tutaj tę samą rolę, jaką w teatrze odgrywa inspicjent, opiekuje się dostawcami akcesorjów i kostjumów. Pod władzą charakteryzatora znajdują się: fryzjer i garderobiane.

Drugi najbliższy współpracownik reżysera, to architekt-dekorator, który dowodzi całą armją sił pomocniczych; do niej należą: asystent, rysownicy, specjaliści od „makiet", ogrodnicy, malarze, rzeźbiarze, stolarze, tapicerzy, dostawcy mebli, cieśle i maszyniści.

Stroną muzyczną filmu zajmuje się muzyk-kompozytor, pod kierunkiem którego pracują: dyrygent i orkiestra.

Podczas samych zdjęć nader ważną rolę odgrywają: szef-operator i inżynier dźwięku. Pierwszy z nich kieruje pracą drugiego operatora i pomocników, fotografa, który dokonywa zdjęć do fotosów i wreszcie elektrotechników, którzy nastawiają światła według jego żądania.

Inżynier dźwięku kieruje całą stroną dźwiękową. Pomagają mu: t. zw. „mixer", który kontroluje bezustannie natężenie i czystość dźwięku, oraz technicy: jeden specjalnie do mikrofonu, drugi przy nagrywaniu. Do jego zadań należy też tak zwana synchronizacja, to znaczy podkładanie dźwięku lub muzyki pod te sceny, które z takich czy innych powodów nakręcone były na niemo (np. plenery).

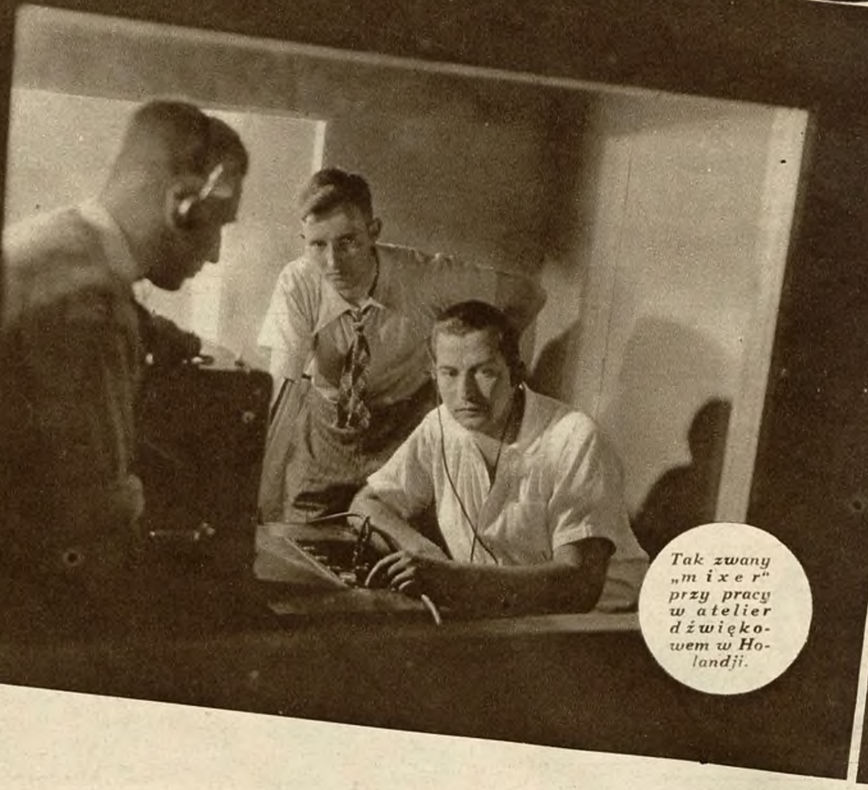
Naczelny operator i inżynier dźwięku sprawują wspólnie kontrolę nad pracami laboratorjum, które zatrudnia wykwalifikowanych laborantów i personal pomocniczy.

Po ukończeniu zdjęć, wywołaniu negatywów i skopjowaniu pozytywów, następuje jedna z najbardziej delikatnych części roboty filmowej: montaż. Ogólny nadzór nad nim sprawuje zazwyczaj reżyser, ale technicznie przeprowadza go wykwalifikowany montażysta, względnie montażystka. Do ich dyspozycji stoją: projekcjonista i technik-grafik, wykonujący napisy i t. zw. techniczne przejścia.

Kiedy film przejdzie przez stadjum przygotowań literackich, przez realizację w ścisłem tego słowa znaczeniu i wyjdzie z laboratorjum, w którem sporządza się odpowiednią ilość kopij, przejść musi jeszcze przez jedną czynność formalną — cenzurę — i gotów jest do rozpoczęcia triumfalnej karjery, lub też... do generalnej klapy.

Wielkie filmy przechodzą do historji jedynie „duchowo", to znaczy, że często się o nich pisze w książkach i artykułach, często mówi się o nich, reprodukuje się sceny w pismach, ale sama taśma szybko kończy swój żywot. Stare taśmy sprzedaje się na „szmelc", poczem przetwarzane bywają na kalosze.

KAROL FORD



Tak zwany „mixer" przy pracy w atelier dźwiękowem w Holandji.



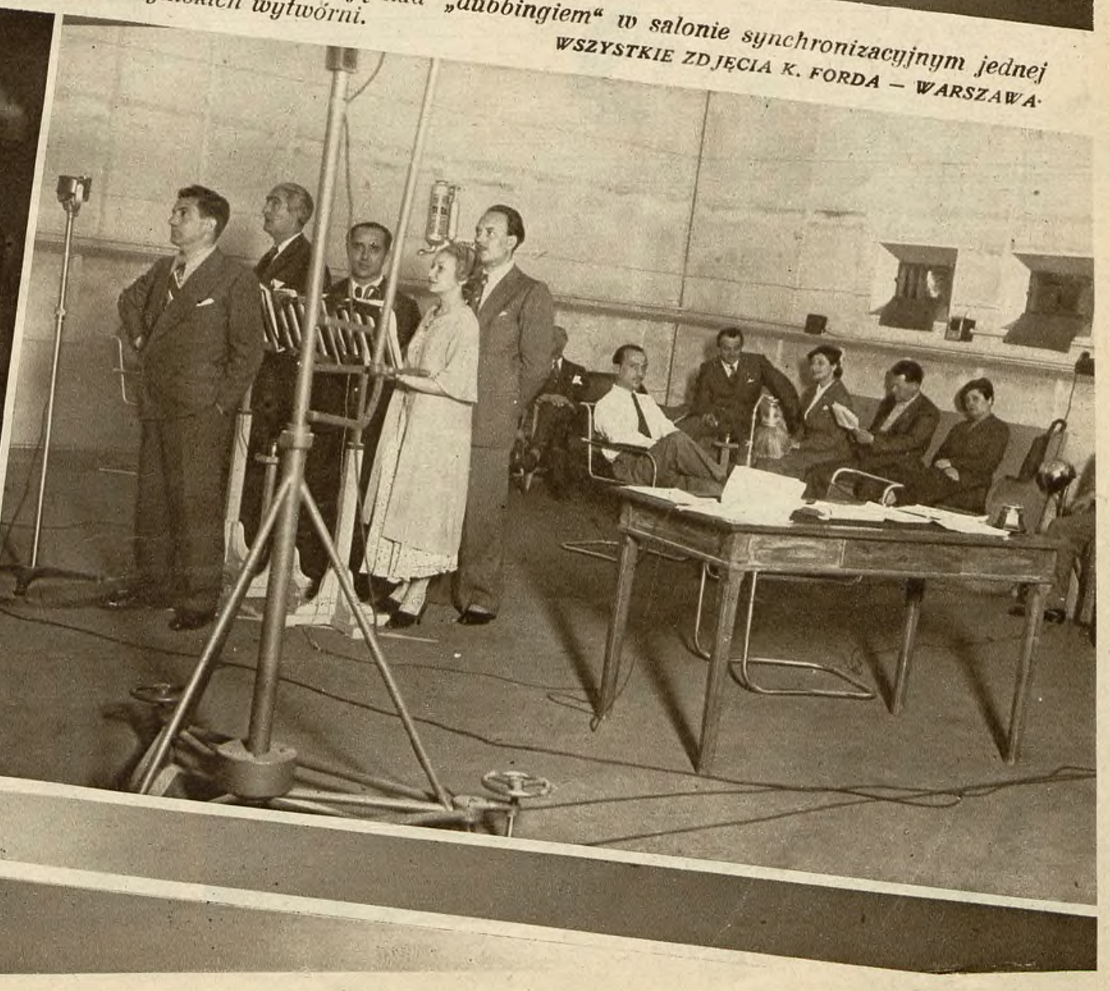
Widok wnętrza wielkiego atelier filmowego w Pradze, w czasie nakręcania słynnego „Golema".



Słynna para filmowców — podróżników Martina i Osa Johnson, twórców obrazów „Congorilla" i „Baboona", przy pracy na plenerze.



Reżyser Carmine Gallone i operator Franz Planer zastanawiają się nad sceną wiedeńskiego filmu Jana Kiepury „Im Sonnenschein".



Artyści italscy pracują nad „dubbingiem" w salonie synchronizacyjnym jednej z rzymskich wytwórni.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA K. FORDA — WARSZAWA.

CZŁOWIEK, KTÓRY ZATRZYMAŁ OBIEG ZIEMI.



Joan Gardner, urocza „gwiazda“ angielska, przedstawi się polskiej publiczności w niezwykle oryginalnym i ciekawym filmie p. t. „Wielki Mag“, zrealizowanym przez Lothara Mendesa, według scenarjusza H. G. Wellsa. Film ten ukaże się niebawem na polskich ekranach, w eksploatacji Polskiej Spółki Filmowej.

Fot. LONDON. FILM.

Żyjemy obecnie w epoce stałego rozwoju nauki i techniki. Każdego niemal tygodnia dowiadujemy się o nowych odkryciach, wartościowych wynalazkach, wogóle o zdobyczach coraz bardziej rozwijających naszą kulturę. Świat idzie naprzód, a ludzie szukają coraz innych ideałów, zmierzających do uszczęśliwienia ludzkości. Tajniki wszechświata przestają być wielką niewiadomą, odkryte bowiem przez ludzi wiedzy stają się jednem z kółek wielkiego mechanizmu, mającego w przyszłości zamienić glob ziemski w prawdziwy raj, w olbrzymie zbiorowisko ludzi szczęśliwych, posiadających w dodatku moc urzeczywistnienia nawet najbardziej wymarzonych pragnień.

Czy niedaleka już jest wizja tego raju? Trudno dziś odpowiedzieć. W każdym razie zagadnienie to omawia się coraz częściej w kołach naukowych i literackich. Najczęściej może i najobszerniej zarazem, wypowiada się na ten temat przedewszystkiem literatura, angielska zaś w szczególności. Potrącał o to Chesterton, Conan Doyle, stary kpiarz G. B. Shaw, głównie jednak H. G. Wells.

Właśnie H. G .Wells, człowiek wielkiej wiedzy i literat o światowym rozgłosie. Ostatnio wziął Wells krótki rozbrat z twórczością powieściową, skierował natomiast kroki ku filmowi, rozumując słusznie, że na tem polu talent jego może jeszcze bardziej rozbłysnąć, on sam zaś znajdzie możność efektowniejszego i bardziej celowego wypowiedzenia się, pisząc scenarjusze, których słowa przeobrażają się w piękno obrazu filmowego.

Najnowszy scenarjusz Wells'a poświęcony jest całkowicie zagadnieniu przyszłego raju na ziemi. Jest to barwna, pełna pomysłów opowieść o skromnym człowieczku, który nagle odnalazł w sobie moc urzeczywistniania wszelkich pragnień. Zdobywa coraz większą władzę, zamienia stare domy w piękne pałace, brzydkie niewiasty w urocze kobiety, wreszcie nosi się z zamiarem uszczęśliwienia ludzkości. Niema dla niego żadnych przeszkód, wszystko leży u jego stóp, ba — zdobywa się na tak śmiały krok, jak zatrzymanie ziemi w obiegu dokoła swej osi, pragnął bowiem, aby był stale dzień.

Te niespotykane dotychczas dzieje skromnego człowieczka ujrzymy w filmie Polskiej Spółki Filmowej p. t. „Wielki mag“, zrealizowanym pod kierunkiem Aleksandra Kordy przez doskonałego reżysera Lothara Mendesa, z świetnym Rolandem Youngiem i uroczą Joan Gardner w głównych rolach.

SHIRLEY TEMPLE I PREZ. ABRAHAM LINCOLN.

Oto sceny z najnowszego filmu malutkiej Shirley p .t. „Mały buntownik“ (The littlest Rebel). Jak doniosła niedawno prasa Jacksona, obraz ten jest bezsprzecznie jednym z najlepszych filmów Shirleyki. Akcja filmu toczy się w czasie walk Stanów Północy i Południa.

Shirley otrzymała po premjerze hollywoodskiej „Małego buntownika“ — pierwszą nagrodę za grę, partner jej, murzyn Bill Robinson, pierwszą nagrodę za taniec, a reż. Dave Butler za reżyserję. Jest to rzadki wypadek przyznania tylu nagród za jeden obraz. — Obok Shirley występują w „Małym buntowniku“ John Boles i Jack Holt.



Maleńka Shirley Temple w nowej kreacji z filmu „Mały buntownik“. **Fot. „20-th CENTURY FOX“.**

Poniżej: Prezydent St. Zjedn. A. P. Abraham Lincoln w rozmowie z nowem „wcieleniem“ artystycznem „boskiej Shirleyki“.

Fot. 29-th CENTURY FOX.



RAJ FILMOWCÓW I NARCIARZY. WRAŻENIA Z KASPROWEGO WIERCHU.



Alma Kar i Aleksander Żabczyński, w scenie filmu p. t. „Tajemnica panny Brinx“.

Fot. Inż. St. Gulanicki — Produkcja Filmu, Warszawa.

Wróciła do Warszawy polska ekspedycja filmowa, która w Zakopanem nakręciła malownicze plenery obrazu „Tajemnica panny Brinx“.

Wrócili opaleni na bronz, roześmiani, weseli i mimo ciężkiej pracy wypoczęci.

— Górskie powietrze krzepi, a słońce praży niczem gdzieś na Riwierze — śmieje się Alma Kar, bohaterka tego filmu, opowiadając o swoich wrażeniach z pobytu w Tatrach.

Wrażeń tych jest sporo. Była to pierwsza polska wyprawa filmowa, która dokonała zdjęć na kolejce linowej na Kasprowy Wierch. Dzięki tej kolejce właśnie nasi filmowcy w ciągu zaledwie 15 minut mogli dotrzeć na szczyt Kasprowego i tam filmować od wczesnego ranka do późnego wieczoru.

Na Kasprowym przeżyto niemało przygód w czasie tych kilku dni zdjęć. Ale Alma Kar o tych przygodach nie chce opowiadać. Opowiadają za nią inni uczestnicy wyprawy, prosząc naturalnie o dyskrecję.

Alma poraz pierwszy miała grać na tle szczytów na wysokości 2 tys. m. Obawiano się więc o to, jak wypadnie ten jej pierwszy występ w górach. Trzeba było bowiem na szczycie nakręcić niebezpieczną scenę wspinania Almy Kar i Leny Żelichowskiej, przedewszystkiem zaś ryzykowny fragment, kiedy Alma zawisa na linie nad przepaścią.

Reż. Phil. Jutzi, który „ma już na sumieniu“ kilka filmów nakręconych w górach Bawarji, opowiada, że był poprostu zdumiony odwagą i brawurą Almy.

O Zakopanem i Tatrach wyraża się z podziwem. Jest zachwycony dziewiczością polskich gór i ich pociągającem pięknem. Po ukończeniu zdjęć postanowił wrócić czemprędzej do Zakopanego, by przez kilka tygodni wypoczywać w tym pięknym zakątku świata.



Emocjonująca scena wchodzenia na stromy szczyt tatrzański w filmie p. t. „Tajemnica panny Brinx“.

Fot. Inż. St. Gulanicki, — Produkcja Filmu, Warszawa.

„AMERYKAŃSKA AWANTURA"

Przedurlopowa rozmowa „Światowida" z najwytworniejszą artystką Warszawy, p. Zofją Nakoneczną.



Zofja Nakoneczna, artystka dramatyczna scen stołecznych.
Fot. Jan Malarski, Warszawa

Koniec lipca. Lato w całej pełni. Większość mieszkańców Warszawy rozjechała się już na urlopy. W tym okresie opuszczają stolicę artystki i artyści. Teatry w połowie nieczynne. Po roku ciężkiej pracy należy się każdemu przynajmniej miesięczny odpoczynek.

23 lipca wyjechała również na urlop zagranicę najwytworniejsza i najbardziej dystyngowana artystka Warszawy, a jednocześnie przedstawicielka najmłodszej generacji aktorskiej, p. Zofja Nakoneczna.

Ub. rok minął u niej pod znakiem ciężkiej pracy. W teatrze grała właściwie tylko dwie role, ale grała je niemal cały sezon. Komedja Anouillah'a „Był sobie więzień" szła zgórą 100 razy i „Tessa" druga sztuka, gdzie talent p. Nakonecznej miał wspaniałe pole do popisu, trzymała się na afiszu także równą ilość czasu. W obu sztukach grała p. Nakoneczna bardzo odpowiedzialne i trudne role i jak oceniła jej pracę zarówno krytyka oficjalna, jak i publiczność teatralna, role swe zagrała p. Nakoneczna pierwszorzędnie. Powie może ktoś: Co za wielka praca grać przez dwieście wieczorów mniejwięcej jedno i to samo. Owszem, praca bardzo wielka i ciężka.

— Jeżeli ktoś sądzi — mówi nam p. Nakoneczna podczas rozmowy, jaką przeprowadziliśmy z nią na pożegnaniu przed wyjazdem na urlop — że grając tak często i tak długo jedną i tę samą rolę, człowiek ulega jakby pewnej mechanizacji, to się grubo myli. Może dzieje się to przy rolach małych, błahych, ale gdy się gra rolę, opartą na jakiemś wielkiem uczuciu, wtedy nie można jej grać jednakowo. Każdy wieczór jest czemś nowem, w każdy wieczór trzeba rolę na nowo przeżyć, trzeba włożyć w nią całego siebie, żeby ten człowiek, którego się odtwarza, nie był jakimś manekinem, tylko żywą i w dodatku interesującą istotą...

Dziś, w przededniu urlopu, nb. w najrozkoszniejszej chwili jaka istnieje — mówi dalej p. Zofja — czuję się tak zmęczona tą całoroczną pracą, że z prawdziwą przyjemnością wyjeżdżam na urlop.

— Czy można wiedzieć, dokąd Pani jedzie?

— Zagranicę, trochę do Włoch, trochę do Francji...

— Słyszałem, że nakręca Pani nowy film? Co to będzie?

— „Amerykańska Awantura", komedja, której akcja będzie się rozgrywać na pokładzie „Batorego".

— Kto reżyseruje?

— Ordyński. We wrześniu prawdopodobnie pojedziemy do Ameryki. Będziemy tam kręcić dalszy ciąg. Plenery są właściwie już gotowe. Po moim urlopie, tj. 1 września rozpoczynam dalszą pracę w tym filmie.

— To Pani tylko na miesiąc wyjeżdża?

— Nie mogę na dłużej. Kontrakty nie pozwalają.

— Czy Pani podpisała już umowę z teatrami?

— Tak, z Szyfmanem, i dlatego też na 1 września muszę być w Warszawie.

Rozmawiamy jeszcze o filmie. P. Nakoneczna, która, jak to zresztą każdemu wiadomo, znamy ją bowiem już kilka lat ze sceny i ekranu, ma nadzwyczajne wprost warunki filmowe, nie pracowała jednak w ciągu ub. sezonu nigdzie poza sceną. Z jednej strony nie pozwalała na to nadzwyczaj intensywna, 8-mio miesięczna bez przerwy, praca w teatrach, z drugiej nie kwapiła się zbytnio do pracy filmowej, choć proponowano jej współpracę. nie znajdując odpowiednich ról dla siebie. Nie należy ona bowiem do tych artystek, które dla paruset złotych grają wszystko, co się nadarzy. I na tem m. in. polega jej duża wartość jako aktorki, to zdobywa jej uznanie i szacunek zarówno w świecie artystycznym, jak i wśród publiczności. P. Nakoneczna w każdą swoją rolę wkłada ogromnie dużo wysiłku artystycznego, pragnąc każdą postać czy to sceniczną, czy filmową uczynić jaknajbardziej żywą, realną i ciekawą. A co najważniejsze: o sobie i swojej pracy mało mówi, podnosząc tem samem jej wartość.

Ale wróćmy do naszej rozmowy. Komedja, którą nakręca Ordyński przy współudziale Szebegi z Zofją Nakoneczną i Eugenjuszem Bodo w rolach głównych, rozgrywa się głównie na pokładzie M/S „Batory", naszego nowego transatlantyku. P. Nakoneczna gra tam rolę młodej kobiety, Polki-Amerykanki, która na pokładzie „Batorego" przyjeżdża z Ameryki do Polski, a następnie wraca do Nowego Świata. „Miłość, młodość, awantura", że się tak wyrazimy, wypełniają ten czasokres pełen pogodnego, wesołego nastroju i beztroskiego humoru. Sceny amerykańskie będą nakręcone w Nowym Jorku, dokąd jak wyżej wspomniała nasza rozmówczyni, wyjeżdża cała ekipa filmowa z początkiem września br. Jak można więc wnosić, praca w atelier ograniczy się do tych niezbędnych konieczności, których nie da się na oryginalnem tle nakręcić.

Czas szybko zszedł, trzeba było pożegnać naszą rozmówczynię, która w tych ostatnich chwilach przed rozpoczęciem urlopu miała jeszcze tysiące spraw do załatwienia... *(Si).*

„BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA"

NOWY FILM WARSZAWSKIEJ PRODUKCJI



Jadwiga Smosarska i Stefan Hnydziński w jednej ze scen nowego filmu polskiego, produkcji „Age-Film" Warszawa, pt. „Barbara Radziwiłłówna".



Mieczysław Znamierowski, hr. Marja Bnińska, reż. Józef Leites i Jadwiga Smosarska w antrakcie kręcenia „Barbary Radziwiłłówny".
Zdjęcia Fot. Włodz. Bukowski (Produkcja „Age-Film", Warszawa)

„ZAGINIONY PATROL"



Victor Mac Laglen, znakomity aktor charakterystyczny Ameryki w filmie R. K. O. Radio-Films p. t. „Zaginiony patrol". **Fot. „R. K. O. Radio-Films"**



Borys Karloff, „człowiek o stu maskach", w filmie RKO Radio-Films" pt. „Zaginiony patrol". **Fot. RKO Radio-Films**

Kto z nas nie pamięta „Kresu wędrówki", obrazu życia w okopach — a raczej śmierci w okopach? Żywe jeszcze mamy w pamięci uczucie zgrozy, jakiego doznaliśmy wtedy — odczucie przeżyć żołnierzy wobec okrucieństwa, bezmyślności wojny i śmierci, chyhającej na każdym kroku — a oto znów powstał nowy film p. t. „Zaginiony patrol", który wstrząsa do głębi ekspresją swej wielkiej dramatyczności.

Wyobraźcie sobie oddział żołnierzy brytyjskich, którzy pozostali bez dowódcy w pustyni Mezopotamji, napadani przez niewidzialnych, jak widma, Arabów i ginący kolejno, nieuchronnie i nieludzko masakrowani. Mijają dni. Nie tracąc jeszcze nadziei, ludzie żyją jakoś, rozmawiają, wspominają inne czasy, opowiadają sobie wzajemnie o swojej rodzinie, kochankach, przekomarzają się, martwią się. Ale mijają tygodnie. Patrol wciąż jeszcze nie może wyruszyć z oazy, otoczonej przez Arabów. Nie jest to już oddział wojska, ale garstka rozbitków. Na pastwę losu oddani żołnierze — z których coraz to inny ubywa, trafiony śmiertelnie — czekają beznadziejnie na jakiś ratunek, w stałem pogotowiu, z rozpaczą, z przekleństwem na ustach. Jeden ucieka — i ginie, jak tamci; drugi się modli; trzeci warjuje. I nic się nie zmienia. Piasek, żar tropikalny. Bezruch...

A jak to jest grane! Ludzkie, prawdziwe, z krwi i kości są te postacie. Reżyserja Johna Forda. Obsada, z Mac Laglenem, którego dopiero co podziwialiśmy w niezapomnianym „Potępieńcu" i z Borysem Karloffem na czele, jest zespołem aktorów charakterystycznych, z których każdy gra niejako rolę główną.

MARLA SHELTON, NAN GRAY I DIANA GIBSON



przypatrują się z zaciekawieniem karzełkowi, łowiącemu ryby w sadzawce.

„FILM WINIEN BYĆ ODBITKĄ PRAWDZIWEGO ŻYCIA“

mówi Elżbieta Barszczewska.



Scena z filmu pt. „Trędowata“, w którym główną rolę kreuje E. Barszczewska



Barszczewska i Brodniewicz w filmie „Trędowata“. *Fot. „Sjinks“*

W stosunkowo szybkim czasie zabłysło na firmamencie filmu i teatru nazwisko — Barszczewska, będące własnością jednej z najpiękniejszych Warszawianek.

Świetna kreacja tej artystki w „Tessie“ (Kennedy) utorowała jej drogę do sławy i wpłynęła na to, że krytycy zgodnie nazwali ją fenomenem aktorskim i opatrzyli tę błękitnooką piękność wieloznaczącym epitetem — „polska Elżbieta Bergner“.

To fakt, że tkwi w Barszczewskiej jakiś wielki znicz talentu, który na scenie lub w atelier filmowem świeci wspaniałym blaskiem. Barszczewska jest artystką z Bożej łaski, stworzoną do tego, by roić przed publicznością miraże złudne i piękne, i choć często fantastyczne — to jednak przekonywujące...

Barszczewska nie lubi mówić o sobie. Z trudem udaje się nam nakłonić ją do zwierzeń.

Pada pytanie:

— Co pani woli, grę w filmie czy na scenie?

Krótkie wahanie. Artystka kapituluje. Mówi:

— To dla mnie wszystko jedno. Chętnie gram i w teatrze i we filmie. Uzależniam moje placet tylko od roli, którą mam grać. Lubię role z życia, oparte na prawdziwych zdarzeniach... Jestem zdania, że film winien być odbitką prawdziwego życia. Tylko wtedy widzę przyszłość przed kinematografją, i tylko w tym wypadku, mojem zdaniem, publiczność chętnie będzie „szła“ na filmy. Tem też tylko tłumaczę sobie powodzenie „Tessy“ i dlatego wierzę w sukces filmu „Trędowata“, w którym odtwarzam rolę główną.

Postać biednej szlachcianki — Stefci — bohaterki powieści Heleny Mniszek, jest postacią, która była aktualna wczoraj, jest aktualna dziś i będzie aktualna jutro. Jej koleje losu, miłość, tragedja... — to przeżycia nie indywidualne; taką martyrologję jak Stefcia przechodzą setki dziewcząt nietylko u nas, ale na całym świecie. Jedna jest tylko różnica, że dzieje się to w różnych środowiskach, i że zamiast Stefci bohaterkami dramatu są Zosie, Julie ttey, Elisabethy itd.

Z roli mojej w „Trędowatej“ jestem b. zadowolona i jestem pewna, że mój triumf w tym filmie będzie równy triumfowi scenicznemu, który osiągnęłam w „Tessie“.

W dalszym ciągu naszej rozmowy Barszczewska wypowiada wiele ciepłych słów pod adresem reżysera Gardana, twórcy filmu „Trędowata“ i utalentowanych partnerów (Brodniewicz, Ćwiklińska, Węgrzyn, Wiszniewska, Junosza-Stępowski, Lindorfówna itd.).

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań redakcja „Światowida“ przeznacza

TRZY NAGRODY

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata mies. „Światowida“.

Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 15-go sierpnia 1936 wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 29 nadesłali:

Ks. Juljan Arlitewicz Mychów; Tadeusz Kowal, Stołpce; M. Doktorczyk, Łódź; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Zofja M., Kraków; dr W. Womperski, Starachowice; Henryk Lenarczyk, Łódź; Wacław Tyblewski, Poznań; Juljan Trompeteler. Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; E. Martuszewski, Działdowo; „Bebe“; Marja Gawryleni, Baranowicze; Joanna Marczyńska, Targanica; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; „Junona“, Warszawa; mjr T. Chaszczyński. Żółkiew; Adam Hamerlak, Kraków; kpt. Z. K. Rund, Warszawa; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; B. Ikaniewicz, Wołkowysk; Kazimierz Wołowski, Ozorków; Kazimierz Gilewicz, Poznań; Stefanja Szafrańska, Poznań; L. Ogrodzińska, Kraków; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Lech Czermiński. Olsztyn; W. Szymański. Poznań; Władysław Ostrowski, Żywiec; Lili Ślósecka, Kartuzy; Feliks Pergałowski, Warszawa; **Benedykt Zieliński, Trzebcz królewski, poczta Trzebczyk (zł. 20.—);** Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Czesław Mączewski, Kraków; Bolesław Nycz. Szelków Nowy; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Marja Baworowska, Sorocko; Zofja Ujwarowa, Dubno; Związek Strzelecki „Orlęta“, Kraków; Bronisława Szulisławska, Worochta; Marja Prokowiczowa, Warszawa; Tadeusz Innocenty Aman, Kozowa; Zacharjasz Drożyński. Grudziądz; Filek z Baranowicz; Wanda S.; „Juno“. Warszawa; Alfreda Świtkowska, Lwów; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Józef Pągowski, Prokocim; Helena Wilkosz. Kraków; Marja Orzechowska, Węgierska Górka; Adam Piwowarczyk, Borysław; Zw. Kl. Sport. Zw. Strzel. „Strzelec“, Borysław; M. Lindhardt, Borysław; Kaz. Piwowarczyk. Borysław; Klub Prac. „Gazolina“, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Janina Gizelt, Warszawa; **Eugenja Jasinkowiczowa, Wiśniowice, pow. Krzemieniecki (zł. 10.—);** K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Irena Senze. Żychlin; Bolesław Chmiel, Stanisławów; Albin Koza, Częstochowa; Władysław Jankowski, Żywiec; Leon Sliż, Żywiec; **Marja Orłowska, Andrychów (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. IX. 1936);** Ira Wierzbowska, Brodnica; Edward Kutynia, Częstochowa; Franciszek Kocur, Chybie; Marja Wolińska. Stanisławów; Edward Protasewicz, Wołomin; Zofja Magierzanka, Toruń; Irena Brodówna, Toruń; Halina Bohdenowiczowa, Toruń; S. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Jan Chęś, Poznań; Stanisław Wojciechowski. Kraków; Franciszek Tyński, Będzin; Bronisław Morawski, Katowice; Ludwik Chrypiak, Jaworów; Irena Jankowska, Kościan; Anna Wasilewska, Warszawa; Józef Sowa, Ostróg; Adolf Klohes. Kraków; Marja Ziółkowska, Poznań; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Hanka Cieślikówna, Kraków; Czesław Błażejewski, Ząbki; A. Loeglerowa, Lwów; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Marjan Jagusiński, Kraków; Irena Lewicka. Lwów; Br. Rotter, Kraków; Roman Syposz, Orzesze; Irena Powierska, Warszawa; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Helena Stemplerówna, Lwów; Wojciech Dutka Łajsko; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Jadwiga Müllerówa, Choroszcz; Zofja Golińska. Kraków; Marjan Taras, Stryj; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Stanisław Klier, Kamionka Strumiłowa; Kazia Tymkówna, Lwów; Mieczysław Drozd, Krynica; Jadwiga Wójtowiczowa, Chabówka; Laluś Lewin. Łódź; Józef Stępień, Radomsko; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; „Sfinks“; Teofil Sobecki, Poznań; inż. Zygmunt Łabęcki, Chorzów; Zofja Oskierczanka, Grodno; Eugenjusz Dworski, Lwów; mgr. Józef Czołba, Brodnica; Marja Lewicka. Jurata.

Nagrody otrzymali pp.: Benedykt Zieliński, Trzebcz król. (zł. 20.—), Eugenja Jasinkowiczowa, Wiśniowice, pow. Krzemieniecki (zł. 10.—), oraz Marja Orłowska, Andrychów (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. IX. 1936).

Rozwiązanie z N-ru 29.

SZARADA: Zapach kwiecia lipowego.
REBUS: Z próżnego nie naleje.

Rewolta.

SZARADA AKTUALNA.

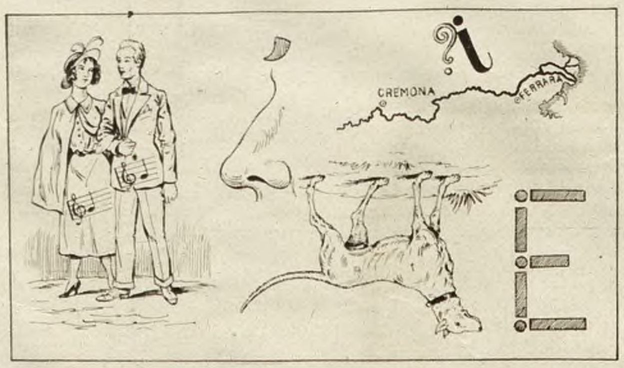
(Ułożył „Kasta“ — Klub Szaradzistów w Warszawie.)

Wre żarem **pierwszych wstecznych cała...**
Połowa kraju łuną pała...
Wtór-siódmą, Lyddę **siedem-dwa**
popłoch i rozruch... W gęstych strzałach
przycichło życie i strajk trwa.
Zbyt wiele **sześć-dwa** się przeciwieństw
tam z sobą, na tej skalnej niwie,
aby do walki przyjść nie miało...
Zbyt wiele luda na niej żywie,
darów dla życia ma za mało.
Trzy-pierwszy fal Martwego Morza
palonych osad skrą rozgorzał.
Trzy-czwarte-piąte łez w rozwartych
źrenicach i, jak pomstaBoża, —
w każdem domostwie — **szósta-czwarta.**
Wspak czwór-wspak piąty do spokoju
rzuciła Anglja... Od tych bojów
wyginie piękny cedr wyniosły;
w miejsce bananów, cytryn w znoju
trzecie i **szóste** będą rosły.

Rebus „ostrzegawczy“.

(Ułożył M. J. —Klub Szaradzistów w Warszawie.)

Rebus łatwy w rozwiązaniu i... praktyczny w zastosowaniu.



ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9. Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



Zawodnicy meksykańscy w Wiosce Olimpijskiej pod Doeberitz.

Presse-Photo, Berlin.